Redakcja: Zawadzka 1. — Telefony: 138-28, 182-48, 102-26.— Administracja Piotrkowska 11. — Telefon 102-29. Redaktor i jego zastępca przyjmują od godziny 1 do 2 po południu.

Warunki prenumeraty:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administracji „Echa" . . . 2 zł. 10 gr.
Odnoszenie do domów 40 gr.
Od dnia 1 stycznia 1931 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi 2 zł. 50 gr. mies. lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie z góry)
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarium uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca

Echo

Ceny ogłoszeń:
Przed tekstem i. i. I-a strona 60 gr za w. m/m 1 łam. strona 8 łam. w akście 40 gr.; nekrologi 25 gr.; wyłączne 15 gr.; strona 10 łamów drobne 12 gr. za wyraz; dla poszukujących pracy 10 gr.; najmniejsze ogłoszenie 1.20 zł.; dla bezrobotn. 1 zł.
Ogłoszenia dwukolorowe o 50 proc. drożej; ogłoszenia zagraniczne i trójkolorowe o 100 proc. drożej.
Za termin druku administracja nie odpowiada. — P. K. O. Nr. 68009.

Rok VII, № 341 — Łódź, niedziela 13 grudnia 1931 r.

Nowe projekty podatków.

Pracowity tydzień sejmu.

Nagły wniosek stronnictw Centrolewu w sprawie wyborów w Przemyślu.

WARSZAWA, 13.12 el. wł. W ciągu soboty obradowała komisja skarbowa, która załatwiła 4 projekty podaków, od lokali, od niektórych zajęć zawodowych (rejenci, pisarze hipoteczni, komornicy) podatku od nieruchomości i od energji elektrycznej. Nowelę do ustawy o podatku przemysłowym od obrotu znajdzie się na porządku dziennym wtorkowego posiedzenia sejmu, tegoż dnia wejdą również sprawozdania komisji skarbowej o podatkach,

które załatwiono w sobotę.

Fonadto na wtorkowem posiedzeniu odbędzie się pierwsze czytanie projektów rządowych noweli do ustawy o Najwyższym Trybunale Administracyjnym, gratyfikacji konwencji w sprawie międzynarodowego towarzystwa kredytu, hipotecznego, rolnego i t. p. Ze spraw które wywołają bardziej ożywioną dyskusję wniesiony będzie na porządek dzienny wniosek nagły stronnictw Centrolewu, dotyczący

ostatnich wyborów w Przemyślu.

W ciągu całego przyszłego tygodnia odbędą się trzy a może i cztery posiedzenia plenarne sejmu, a mianowicie we wtorek, środę, piątek i prawdopodobnie w sobotę. Z tego widać, że sejm przed świętami zamierza załatwić szereg spraw pierwszorzędnego znaczenia z dziedziny skarbowo podatkowej. Ponadto w tygodniu przedświątecznym obradować ma komisja konstytucyjna, która wysłucha referatu wicemarszałka sejmu Cara w sprawie trybu wyborów Prezydenta Rzplitej w projekcie zmiany konstytucji.

Udaremniona mowa Hitlera przez radjo.

Walka rządu Rzeszy z wichrzycielem.

BERLIN 13.12. Hittler zamierzał wczoraj wygłosić mowę do Ameryki **za pośrednictwem radja.**

Wódz narodowych socjalistów mówić miał w celi telefonicznej w Berlinie przez kabel z Londynem, który transmitować miał jego przemówienie na stację nadawczą Columbia Broadcasting Co.

Rząd pokrzyżował plany Hittlera i towarzystwo radjofonji niemieckiej zaprotestowało przeciwko naruszeniu jego monopolu, wynikającego z układu z National Broadcastingiem. Wobec tego ministerstwo poczt zabroniło Hittlerowi używania kabla i w ten sposób udaremniło jego wystąpienie wobec Ameryki.

Dzienniki prorządowe wyrażają zadowolenie z energicznego postąpienia ministra poczt i telegrafów. Przemowa Hittlera mogłaby mieć nieobliczalne skutki polityczne. Pozatem wystąpienie przywódcy narodowych socjalistów jest sprzeczne z 14 dniowym rozejmem politycznym uchwalonym przez Reichstag.

Nagły zgon b. wiceministra Becka.

WARSZAWA 13 XII. Wczoraj zmarł nagle były wiceminister spraw wewnętrznych, 66-letni Józef Becka, ojciec obecnego obecnego wiceministra spraw zagranicznych, płk. Józefa Becka.

Śmierć b. ministra nastąpiła zupełnie niespodziewanie w jego prywatnem mieszkaniu przy ulicy Szopena 14.

Wczoraj około godziny 12 w południe p. Beck miał wyjechać na zjazd do Płocka.

Około godziny 8-ej rano, ubierając się, b. wiceminister Beck zasłabł nagle

i stracił przytomność.

P. Beck w chwili przybycia lekarzy odzyskał przytomność. Chory oświadczył lekarzom, iż koniecznie musi wyzdrowieć z chwilowej słabości, gdyż chce wziąć udział w zjeździe.

Jednak po chwili ponownie stracił przytomność.

Dwaj lekarze w ciągu godziny stosowali wszelkie możliwe środki, by powrócić przytomność choremu.

O godzinie 9 minut 30

nastąpiła śmierć.

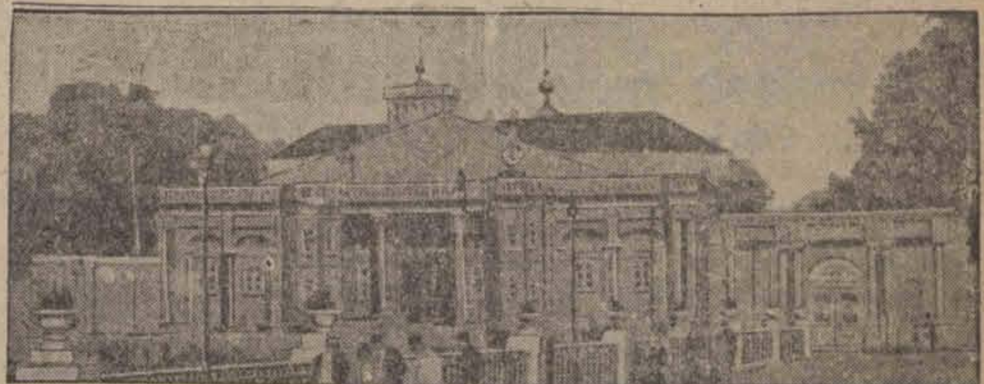
Przyczyną nagłego zgonu b. wiceministra Becka, według opinji lekarzy, była skleroza i nagłe zaczopowanie naczyń mózgowych.

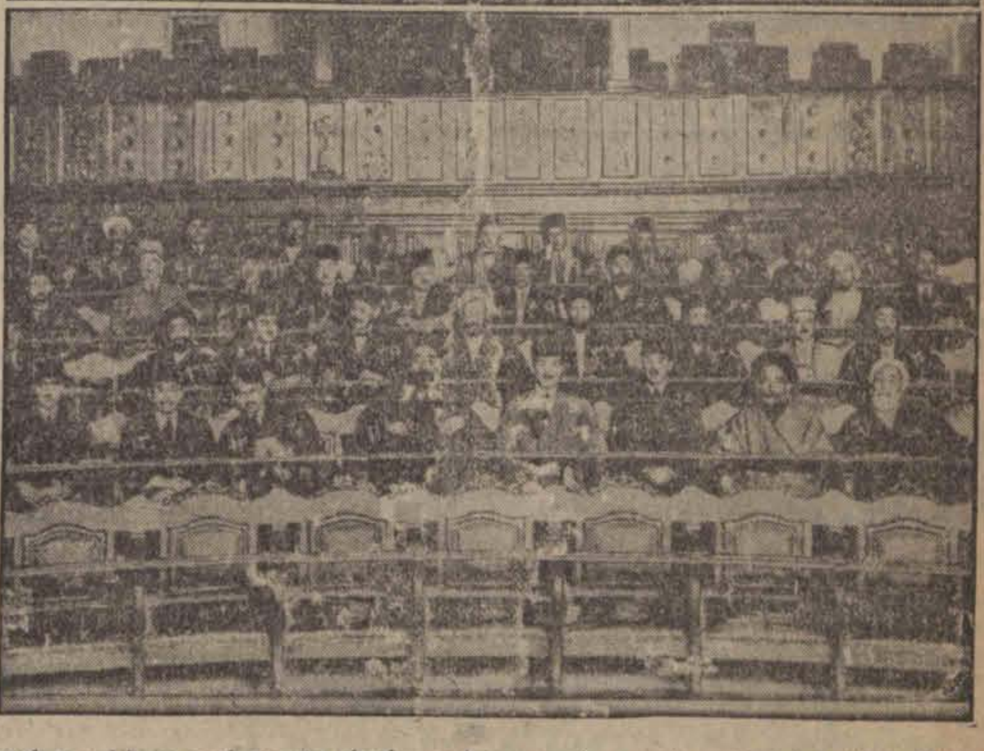
* * *

Ś. p. Józef Beck był warszawianinem i w latach 80-tych brał udział w pracach ludowo - niepodległościowych na terenie b. Kongresówki. Wskutek prześladowań zmuszony był emigrować do Małopolski i osiadł na stałe w Limanowej, gdzie objął stanowisko sekretarza wydziału powiatowego.

W roku 1918 wrócił do Warszawy, dzie został powołany na stanowisko wiceministra spraw wewnętrznych.

Pożar gmachu perskiego parlamentu.





Gmach perskiego parlamentu uległ zupełnemu zniszczeniu wskutek pożaru. U góry: Parlament przed pożarem. U dołu: Posiedzenie perskiego parlamentu.

Groźna sytuacja

w południowej Mandżurji.

TOKJO, 13.12. — Sztab japoński komunikuje że w okolicy Czing-Czao sytuacja pogorszyła się do tego stopnia. iż zaszła konieczność wysłania

dalszych posiłków z Mukdenu

Dzienniki komentując ten komunikat dodają że, nie jest wykluczone zajęcie Czing-Czao. Ruch pasażerski na linji Mukden—Pekin jest całkowicie wstrzymany.

Według wiadomości nadchodzących z Charbina, czynione są tam przygotowania do przyjęcia komisarzy ekspertów z Ligi Narodów. Miejscowa gazeta rosyjska „Charbinskoje Wremia" zamieszcza szereg artykułów na powitanie komisji. Dziennik jest zdania, że eksperci będą musieli przyznać słuszność poczynaniom rządu japońskiego w Mandżurji.

Kradzież samolotu turystycznego

Zuchwały występ złodzieja.

Londyn, 13.12. Po raz pierwszy w dziejach lotnictwa zdarzyła się wczoraj kradzież samolotu turystycznego.

Z Cardiffe do Londynu przyleciał szlakiem powietrznym zamożny przemysłowiec Herbert Mac Launghlin. Wylądowawszy na lotnisku, pozostawił aparat bez opieki, a sam udał się do pobliskiego bufetu,

by spożyć posiłek.

Z chwilowej nieobecności właściciela. skorzystał jakiś złodziej, wsiadł do samolotu, puścił w ruch motor i odfrunął w kierunku północnym.

Mac Launghlin, ujrzawszy przez okno restauracji odlatujący samolot, wybiegł na taras i zaalarmował personel lotniska. W ciągu kilku minut wyprowadzono z hangaru cztery samoloty, na których wszczęto pościg za złodziejem Jednakże wskutek niesprzyjającej pogody, pogoń nie dała wyniku. Lotnicy, zawrócili. Poprzestano na rozesłaniu depesz do wszystkich lotnisk Anglji.

Przed wieczorem nadeszła odpowiedź z Nottingham (150 klm. na północ od Londynu,) że w miejscowości tej wylądował wskutek wyczerpania się zapasu benzyny

samolot turystyczny.

Pilota, który nie chciał wyjawnić swego nazwiska, aresztowano. Jak się okazało, był to poszukiwany złodziej.

100 kartek pisma maszynowego.

Przed przemówieniem prokuratora Rauzego.

Wtorkowe posiedzenie sądu w sprawie b. więźniów brzeskich ma wypełnić całkowicie przemówienie prok. Rauzego. Przemówienie to zostało już opracowane i zawiera sto kartek pisma maszynowego.

Marszałek Piłsudski honorowym członkiem

Bratniej Pomocy studentów.

Kraków 13.12. (Od wł. kor.) Na walnem zebraniu studentów Bratniej Pomocy Uniwersytetu Jagielońskiego zwycięstwo osiągnęła lista prorządowa zgórą 600 głosami, przeciwko 200 głosom młodzieży wszechpolskiej.

Walne zebranie uchwaliło nadać godność honorowych członków Bratniej Pomocy

marszałkowi Piłsudskiemu

ministrowi Jędrzejewiczowi i prezydentowi miasta Krakowa pułkownikowi Belinie Prażmowskiemu.

Celny strzał wywiadowcy

położył trupem komunistę.

Warszawa 13.12. Wczoraj koło południa przed domem nr. 17 na Nalewkach rozdawał odezwy komunistyczne jakiś wywrotowiec nieznanego nazwiska, lat około 20.

Agitatora w pewnej chwili usiłował zatrzymać przechodzący ulica wywiadowca.

Ten jednak rzucił się do ucieczki, w której

padł od kuli

ścigającego go wywiadowcy.

Wezwany lekarz pogotowia stwierdził śmierć komunisty

Zwłoki zabezpieczono na miejscu — dochodzenie w toku.

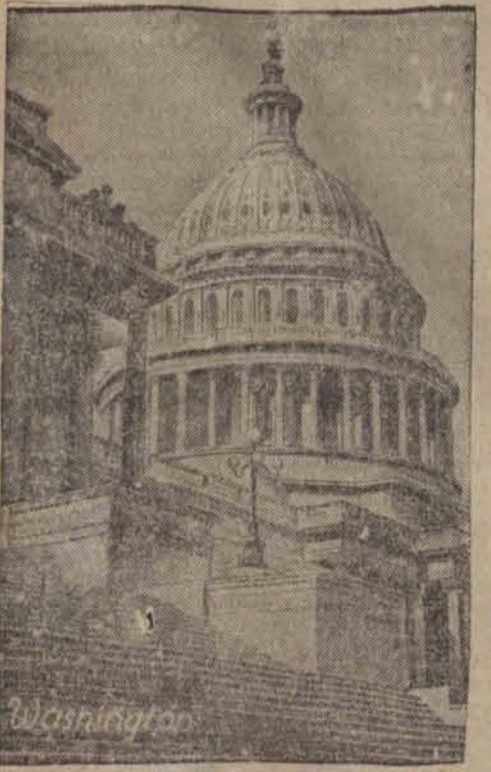
Zabitym okazał się Chaim Kohen Prócz tego policja aresztowała czterech komunistów.

Udział stenografów w procesie brzeskim.

Prośba obrońców.

Warszawa 13.12. Obrońcy w procesie brzeskim zwrócili się do przewodniczącego sądu z prośbą o dopuszczenie stenografów podczas przemówień oskarżycieli i obrońców. Wprowadzenie stenografów na salę sądową każe się domyślać, iż Centrolew pragnie wydać książkę z przebiegu procesu brzeskiego.

Nieustępliwy Kapitol.



Izba reprezentantów na waszyngtońskim Kapitolu odrzuciła olbrzymią większością głosów wniosek o skreślenie długów wojennych.

600 mieszkań dla robotników.

Piękna uroczystość w Sosnowcu.

Warszawa 13.12. Minister pracy i opieki społecznej dr. Stefan Hubicki wyjechał wczoraj do Sosnowca celem wzięcia udziału w uroczystem oddaniu do użytku robotników różnych domów mieszkalnych wybudowanych przez Zakłady Ubezpieczeń dla robotników i obejmujących 600 mieszkań rodzinnych.

Most runął

pod naporem kry.

Z Grudziądza donoszą:

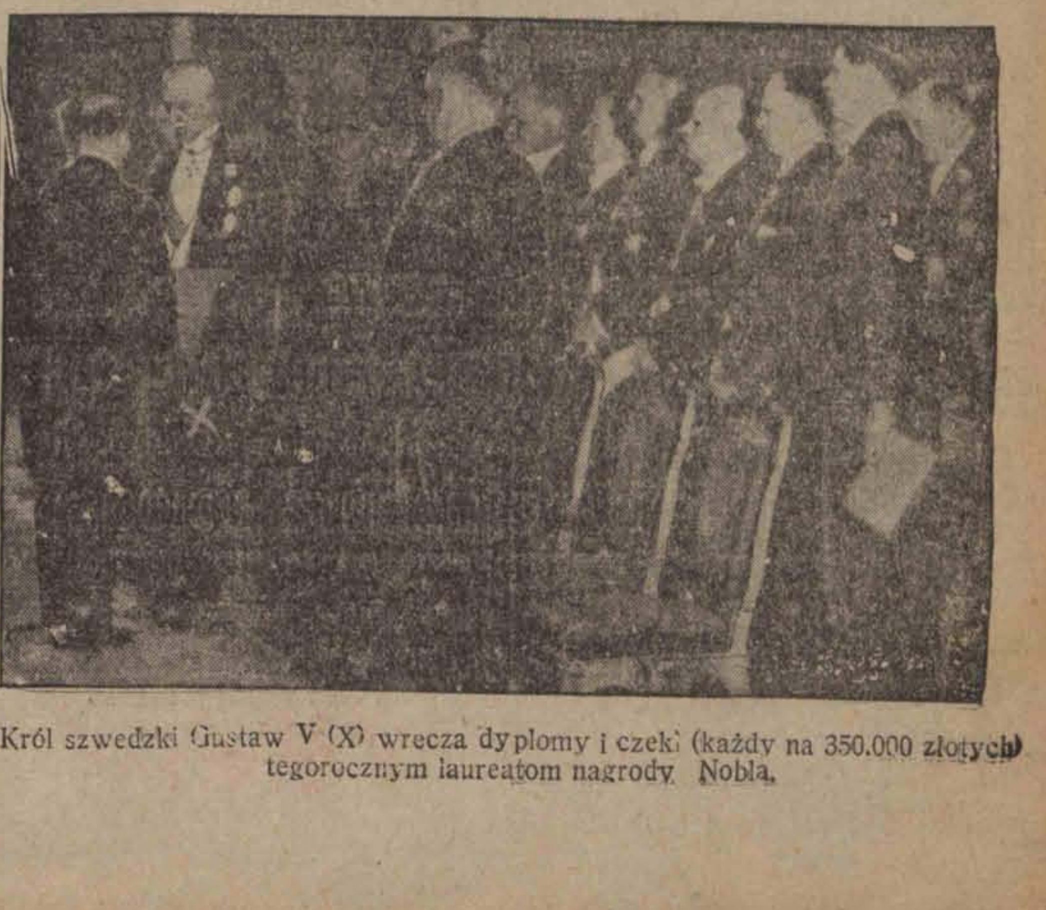
Wczoraj runął na Drwęcy nowy betonowy most, który oddany miał być w tych dniach do użyku publicznego. Katastrofa nastąpiła wskutek kry, jaka gęsto płynie na Drwęcy. Kra zatrzymała się przed rusztowaniem, wskutek czego woda w bardzo krótkim czasie podniosła się o pół metra. Pod niezwykłym naporem wody i kry środkowa część mostu

runęła.

Ofiar w ludziach nie było, gdyż robotnicy na godzinę przed katastrofą przestali pracować.

Most był 15 metrów długi, a 10 m. szeroki i budowany był kosztem województwa.

Rozdanie nagród Nobla.



Król szwedzki Gustaw V (X) wręcza dyplomy i czeki (każdy na 350.000 złotych) tegorocznym laureatom nagrody Nobla.

Bezrobotne kobiety

przed gmachem urzędu wojewódzkiego.

Z Wilna donoszą:

W dniu wczorajszym w godzinach popołudniowych przed gmachem Urzędu Wojewódzkiego zebrała się grupka kobiet — przeważnie żon bezrobotnych.

Zebrane kobiety wyłoniły delegację, która przyjęta została przez radcę wydziału opieki społecznej urzędu wojewódzkiego.

Delegacja domagała się pracy i pomocy dla tych bezrobotnych, którzy nie otrzymują zasiłków.

Po interwencji delegacji zebrane kobiety rozeszły się.

Obłąkana córka

powiesiła się w stodole.

ŁASK 13 grudnia. We wsi Małokrzewy, w powiecie łaskim, zamieszkiwała przy rodzicach, właścicielach dużej zagrody 29-letnia Marja Turek. Młoda kobieta zdradzała od dłuższego już czasu objawy

choroby umysłowej.

W pewnych odstępach czasu Turkówna ulegała napadom szału i przez kilkanaście dni traciła świadomość.

W chwilach przytomności młodą kobieta, nie chcąc być ciężarem rodziny, usiłowała pozbawić się życia. Zamożni rodzice wszelkiemi siłami nie szczędzić starań i kosztów usiłowali ratować córkę, i oddali ją do kliniki jednego ze znanych przychjatrów.

Przed paru tygodniami Turkówna powróciła z kuracji do domu rodziców przyczem zachowywała się zupełnie normalnie.

W ubiegłym tygodniu jednak ataki szału powróciły. Wczorai Turkówna uśpiwszy czujność rodziców udała się do stodoły gdzie odebrała sobie życie przez powieszenie się.

Rodzice zaniepokojeni nieobecnością córki wszczęli poszukiwania i niebawem natchnęli się na trupa.

Zaalarmowana wiadomością o samobójstwie polcja zabezpieczyła zwłoki Turkówny do czasu ześcia komisji sadowo — lekarskiej.

x:o:x

Wypadek na stacji Łódź-Kaliska.

6 osób pokaleczonych odłamkami szkła.

Łódź 13 grudnia.

W dniu wczorajszym w godzinach popołudniowych na stacji kolejowej Łódź — Kaliska wydarzył się wypadek który na szczęście nie zakończył się

zbyt tragicznie.

Po przybyciu z Warszawy pociągu osobowego nr. 529, rozpoczęto dopinanie wagonów, wskutek zbyt silnego pchnięcia przez manewrującą lokomotywę sześć wagonów osobowych wpadło na tył pociągu osobowego. Następstwem zderzenia trzy wagony zostały

poważnie uszkodzone.

Sześciu z znajdujących się w nich pasażerów zostało lekko pokaleczonych odłamkami potłuczonych okien.

Dochodzenie w kierunku ustalenia kto ponosi winę wypadku, prowadzą władze kolejowe.

x:o:x

Znów trzy osoby zaczadzone.

Kronika Pogotowia Ratunkowego.

Łódź 13 grudnia.

W dniu wczorajszym w godzinach popołudniowych w mieszkaniu własnem przy ulicy Wólczańskiej 91 usiłowała pozbawić się życia przez wypicie jakiejś nieznanej trucizny 43-letnia Sabina Bigalke

żona elektrotechnika.

Zawezwany lekarz pogotowia ratunkowego po udzieleniu pomocy pozostawił Bigalhową na prośby jej męża, w domu.

* * *

W piekarni przy ulicy Marysińskiej 9 został uderzony w głowę tępem narzędziem 22-letni Władysław Woźniak — terminator piekarni. Woźniak doznał wstrząsu mózgu. Lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego po udzieleniu pierwszej pomocy przewiózł Woźniaka do szpitala okręgowego Kasy Chorych przy ulicy Zagajnikowej.

* * *

Na ulicy Nowo — Marysińskiej została napadnięta i pokłuta nożem przez niewiadomego sprawcę 25-letnia Bronisława Pawłowska żona robotnika zamieszkała przy ulicy Nowo — Marysińskiej 6 Pawłowska odniosła rany policzka i rąk. Lekarz pogotowia udzielił ofiarze zagadkowego napadu pomocy w lokalu II komisarjatu policji.

* * *

W domu przy ulicy Tuszyńskiej 30 ulegli zaczadzeniu, wskutek wadliwej konstrukcji piecyka żelaznego 24-letni Stanisław Witczak, 20-letnia Wanda Witczak oraz 20-letni Tadeusz Zabicki Lekarz pogotowia ratunkowego po udzieleniu pierwszej pomocy pozostawił Witczakównę i Zabickiego na miejscu.

* * *

W bramie przy ulicy Sienkiewicza 9 usiłowała pozbawić się życia przez wypicie większej dozy jodyny 43-letnia Karolina Milczarek, zamieszkała przy ulicy Karolewskiej 75. Pierwszej pomocy udzieliło desperatce pogotowie ratunkowe.

* * *

W mieszkaniu własnem przy ulicy Młodowej 91 usiłowała pozbawić się życia przez wypicie sublimatu 37-letnia Helena Mielczarek.

Desperatkę przewieziono karetką pogotowia ratunkowego do szpitala w Radogoszczu.

Wzrost zapasu złota

w Banku Polskim.

Warszawa 13.12. Zapas złota w ciągu pierwszej dekaty grudnia wzrosł w Banku Polskim

o 2 miljony złotych

i wynosi na dzień 10 bm. okrągło 600 miljonów.

Wymówienie

lub obniżka płac.

SOSNOWIEC, 13. 12 — Zarząd fabryk Westenowskich w Wolbromiu i Olkuszu wymówił pracę

1200 robotnikom.

Po wymówieniu zaproponowano robotnikom powrót do pracy, ale z warunkiem obniżenia płac od 5 do 8 proc. Robotnicy zwrócili się w tej sprawie do Inspektora pracy.

Popierajcie Przemysł Krajowy.

Tajemnica szarej masy.
Archiwum mózgów.
Oryginalny zbiór zmarłego uczonego.

Wiedeń w grudniu.

Do zbioru mózgów po zmarłym uczonym wiedeńskim Economo który dziś znajduje się pod zarzadem naczelnego lekarza wied. kliniki psychiatrycznej prof. Pötzla, wchodzi się z niesamowitem uczuciem grozy, które pierzcha jednak bardzo szybko, gdyż nowoczesna trzeźwa nauka nie posiada żadnych romantycznych tajemnic.

Kolekcja mózgów którą zwiedzić można tylko z specjalnem pozwoleniem profesora Pötzla, mieści 192 przegródki w których zobaczyć można w przybliżeniu 400 mózgów ludzkich, doskonale zakonserwowanych.

Dla laika wszystkie zarówno mózgi, ze swą szarą gąbczastą masą w dziwacznych zawojach, przedstawiają się niemal jednakowo. Odróżnić nie może który z tych mózgów, pływających w przezroczystej cieczy w szklanych naczyniach i retortach, należał do uczonego, geniusza przeciętnego lub chorego umysłowo człowieka, do przestepcy lub degenerata. O tem informują karteczki z datami i szczegółowemi danemi.

Jak dotąd mózgi ludzi wybitnych stanowią drobny zaledwie odsetek kolekcji. Liczniejszy jest zbiór

mózgów chorych i zwyrodniałych

a każdy z nich ma opis swojej choroby, który u jednych streszcza się w kilku słowach, u drugich zaś mieści się na kilkuset kartkach.

Uczeni nie potrzebują tych opisów, gdyż wyczytać mogą historie mózgów z ich zewnętrznego wyglądu. Postęp dzisiejszej nauki pozwala na podst. formacji mózgu na dokładne oznaczenie nietylko chorób, ale wszystkich indywidualnych cech człowieka odbiegających od normy — a więc jego uzdolnienia, nałogów, talentów i zbrodniczych instynktów.

Zakładając swoje muzeum mózgów Economo usiłował pobudzić opinję publiczną w tym kierunku, aby jak najwięcej osób zapisywało swoje mózgi instytutom badań naukowych. Z prośbą tą — dziwaczną wprawdzie dla wrażliwości ludzkiej — zwracał się zwłaszcza do ludzi, obdarzonych wybitnemi zdolnościami w dziedzinie muzyki, innych sztuk pięknych, matematyki i td. wzgl. osobników posługujących się przeważnie lewą ręką.

Nauka ustaliła teorję, że mózg człowieka bynajmniej nie znajduje się u kresu swego rozwoju w chwili dojścia do dojrzałości, lecz z czasem doskonali się jeszcze więcej, umożliwiając pozyskanie nowych własności i zdolności psychicznych.

Teorja powyższa datuje się od niedawna i wymaga obfitego materiału dla studjów. Apel Economa do społeczeństwa nie pozostał bez echa, znalazł się w Wiedniu szereg wybitnych osobistości, które zgłosiły swe mózgi do archiwum. Część „legatów" już znalazła się na miejscu. Dla porównania ustawiono je obok siebie: normalny, zdrowy mózg dalej mózg profesora muzyki, skrzypka, pisarki, słynnego szachisty i aktora. Obok umieszczono mózg „leworecznego" człowieka, jednookiego, głuchoniemego, jąkały, chorego na serce i td. Ludziom nauki wystarcza rzucić okiem na szarą masę mózgowia, aby rozpoznać dziedziczne skłonności i patologiczne osobliwości dawniejszych właścicieli tych mózgów.

Uzupełnienie muzeum mózgów stanowi zbiór czaszek i odlewów czaszek, mieszczący się w sąsiednim pokoju. Economo na nich starał się demonstrować swój pogląd, że rozwój inteligencji człowieka idzie w parze z rozwojem niektórych części mózgu a co zatem idzie

ze zmianą kształtu czaszki.

Archiwum wiedeńskie mieści zbiór czaszek, poczynając od przedhistorycznego człowieka, a kończąc na nowoczesnym. Ze zmian, jakim podlegała budowa czaszki, widzieć można stopniowy rozwój inteligencji. Wyobraźnia laika snuć może różne domysły. Uczony zaś bierze mikroskop do ręki i bada cud umysłowości ludzkiej, zawartej w czternastu miljardach komórek tkanki nerwów.....

Arno.

—o—x—

Piekielna jazda.



Oryginalne zdjęcie zjazdu na nartach w Alpach, podczas realizacji nowego filmu „Biały haszysz".

Podróż naokoło świata
za cztery złote.

Niejaki B. Young, zamieszkały w Natalu w południowej Afryce, postanowił przeprowadzić ciekawy eksperyment, dla stwierdzenia, czy kartka pocztowa może zrobić podróż naokoło świata, ile to będzie kosztowało oraz

jak długo potrwa.

Wysłał zatem do jednego ze swych przyjaciół do Singapore pocztówkę, w której wyjaśnił mu swój zamiar i prosił o wyekspedjowanie kartki do następnego adresata, w ten sposób, aby każdy z otrzymujących przesyłał ją dalej, według podanej marszruty.

W ten sposób pocztówka jego odbyła drogę z Singapore do Sydney w Australji, stamtąd na półwysep malajski, przez Australję do Stanów Zjednoczonych, stąd do Kanady, dalej do Anglji i wreszcie zpowrotem do Południowej Afryki. Oryginalna podróżniczka wróciła do punktu wyjścia

po 150 dniach.

Podróż była niezwykle urozmaicona i odbywała się zapomocą najróżniejszych środków transportowych. Udatność eksperymentu polegająca na tem, że kartka wróciła do pierwotnego swego właściciela, dowodzi

doskonałej organizacji pocztowej

we wszystkich częściach świata.

Koszty tej podróży wyniosły stosunkowo bardzo niewiele, bo około 4 złotych, przyczem zaznaczyć trzeba, że kartka wyszła z tego eksperymentu obronną ręką, t. j. wcale niezniszczona.

Trup mężczyzny w szafie.
Skandal sądowy we Francji.

W Lidze Obrony Praw Człowieka i Obywatela i pokrewnych organizacjach zawrzało, jak w ulu. Wykryto skandal procesowy, rzeczywiście niesłychany. Oto pod śledztwem znajduje się w więzieniu w Reims człowiek, oskarżony o morderstwo, od trzech lat. Jest to 40-letni, tęgi, wysoki, o okrągłej twarzy i wysokiem czole, o wąskich, zaciętych ustach, lekarz medycyny, dr. Edward Vote. Zbrodnia, którą popełnił, jest niesamowita i jakby wzięta z opowieści Edgara Poe.

Dr Vote praktykował w Reims jako lekarz. Był on

inwalidą wojennym,

lecz rany odniesione nie uczyniły go kaleką. Nie zwróciłby on na siebie uwagi sprawiedliwości, gdyby nie to, że któregoś dnia grudnia 1928 r. wystawił czek, nie mający pokrycia. Surowe prawo handlowe nakazuje śledztwo. Vote został przesłuchany, lecz w krzyżowym ogniu pytań zaczął się plątać, wobec tego aresztowano go. Sędzia śledczy Galot polecił dokonać rewizji w jego mieszkaniu, celem znalezienia stempla, którym lekarz się posługiwał oraz ewentualnie innych czeków.

W tej drobnej sprawie w czasie rewizji nie znaleziono nic szczególnego, ale wykryto inną rzecz przerażającą. Oto gdy policjanci otworzyli szafę ścienną w mieszkaniu Vote'go, z szafy tej zwalił się na ziemię

trup jakiegoś mężczyzny.

Po dwóch dniach stwierdzono, że jest to niejaki Rene. Vote, zapytany, czy on popełnił morderstwo, oświadczył że Rene przybył do niego po poradę lekarską, w czasie której Vote zrobił mu zastrzyk. W minutę po injekcji Vote stwierdził z przerażeniem, że życie z pacjenta ulatuje. W chwilę Rene zmarł. Nie wiedząc, co uczynić i chcąc zyskać czas do namysłu, lekarz włożył zwłoki do szafy, a w pół godziny potem wezwano go do sędziego śledczego w sprawie owego fatalnego czeku.

Policja nie dała wiary opowiadaniu aresztowanego i w przypuszczeniu, że mord miał na celu ograbienie pacjenta z gotówki, zaczęto śledztwo, mające stwierdzić, ile zamordowany posiadał

przy sobie pieniędzy.

W ubraniu zmarłego znaleziono portfel ale z bardzo małą sumą pieniędzy; sekcja zwłok wykazała minimalne ilości jakiejś trucizny. Sędzia Gallot powierzył tę sprawę swojemu młodszemu koledze sędziemu śledczemu Duvalowi.

Od tej chwili sprawa utknęła. Do Vote'go nie dopuszczono adwokata ze względu na toczące się śledztwo. I tak minęło trzy lata. Vote siedzi w więzieniu, a sędzia Duval ciągle szuka pieniędzy, rzekomo zrabowanych zmarłemu pacjentowi. Wreszcie do ślamazarnego sędziego zwróciła się izba adwokacka w Reims, z kategorycznem żądaniem, ażeby skończył śledztwo i oddał sprawę prokuratorowi, celem przygotowania aktu oskarżenia, wówczas Duval dał klasyczną odpowiedź:

— Przypominam panom, że jesteśmy w Reims. Nie w żadnej dziurze, gdzie nic innego niema do roboty!

Nad tą odpowiedzią prowincjonalnego sędziego w prowincjonalnem mieście francuskiem załamują ręce wszyscy prawnicy i dziennikarze w Paryżu, gdy Reims z dumą przyznaje rację Duvalowi.

Sprawa dotarła do ministra sprawiedliwości, p. Duval wyleciał ze swego urzędu, jak z procy, a 80-procentowy inwalida Vote, po 35-miesiącach więzienia śledczego, został przesłuchany po raz trzeci, przyczem mógł zajrzeć do akt sądowych. Nie wypuszczono go jednak na wolność, a sąd w dalszym ciągu szuka zrabowanych pieniędzy.

—x:o:x—

Skoki z mostu.
Totalizator śmierci.

W amerykańskiem mieście Rochester zbudowano nowy most przez rzekę.

Mieszkańcy tego miasta byli ogromnie dumni z mostu, który wielkim kosztem wznieśli, ale zainteresowanie swe nową budowlą okazywali

w dziwny sposób.

Oto zaczęli grać w totalizatora na temat, kto pierwszy popełni samobójstwo rzucając się z mostu w fale rzeki.

Należało jaknajbliżej określić płeć, wiek, a nawet wygląd owego pierwszego samobójcy, a także datę owego samobójstwa.

Ten, kto najbardziej zbliży się do owych danych, otrzyma po pierwszem samobójstwie popełnionem z mostu olbrzymią sumę 25 tysięcy dolarów.

Prócz głównej nagrody istnieją mniejsze od 500 do 5 tysięcy i od 5 do 50 dolarów.

Bilety na tego totalizatora kosztują po 50 centów.

Naskutek tego wszyscy mieszkańcy Rochesteru z niecierpliwością oczekują chwili, gdy z nowego mostu skoczy w fale rzeki

jakiś desperat.

Najdziwaczniejsze jest to, że policja nie czyni żadnych kroków, by zapobiec tej okrutnej swej bezmyślności zabawie.

Totalizator śmierci! Czy może być coś potworniejszego?

Arnaldo Fraccaroli 33

„RAJ DZIEWCZĄT"

POWIEŚĆ — Przedruk wzbroniony

STRESZCZENIE POCZĄTKU.

Na balu manicurzystek w dużym hotelu nowojorskim poznał autor pełną wdzięku Amerykankę miss Florence, z którą spędził szaloną noc. Rano po wyjściu z hotelu obiecała spotkać się z nim wieczorem przed salonem Piękności, gdzie rzekomo pracowała. Po daremnem oczekiwaniu bohater powieści wszedł do Salonu Piękności, ale tam jej nie znalazł. Nazwiska jej nie znał.

Gdy mimo danej obietnicy nie przybyła na miejsce naznaczonej schadzki rozpoczął poszukiwania. Przy pomocy ekscentrycznej poszukiwaczki przygód malarki Miss Mabel dowiedział się, że Miss Florence jest córką znanego milionera Kennedy. Otrzymawszy zaproszenie do salonu pana Kennedy, poznał oficjalnie miss Florence, która udawała, że widzi go po raz pierwszy. Po kilku dniach tej gry sama zaproponowała, że odwiedzi go w jego garsonierze. Rano w ... za miss Florence przybył do jego mieszkania narzeczony Florence Dixon. Wobec zaprzeczenia, jakoby Florence tu była, zatelefonował do domu państwa Kennedy, skąd mu odpowiedziano, że Florence śpi u siebie.

Po jego odejściu Florence wyszła z ukrycia i oboje zaśmiewali się z urządzonego kawału.

Po kilku dniach otrzymał autor list od miss Florence, pełen niespokojnej tęsknoty.

Po kilku dniach znowu spotkali się w jej mieszkaniu.

Wzięła moją głowę w obie ręce i rzekła mi prosto w oczy:

— Jakiś ty staroświecki, ale dlatego mi się podobasz, bo muszę cię wychować.

— To doskonała myśl, Florence.

Dało się słyszeć lekkie pukanie do drzwi. Odskoczyliśmy od siebie.

Wszedł papa Kennedy. Moment wcześniej, a byłby nas zastał z ustami na ustach! Kiedyż nareszcie ukaże się w druku książka, głosząca specyficzną zdolność rodziców przychodzenia zawsze nie w porę.

— Powiedziała mi pokojówka, że wróciłaś. Hallo! Dzieńdobry panu. How do you do?

Uścisnął mi rękę, bynajmniej nie zdziwiony obecnością obcego człowieka w pokoju swojej córki. A ona rzuciła mu się na szyję, jak dziecko, i wycałowała w oba policzki.

— Późno wróciłaś tej nocy?

— Tak sobie.

— A dobrze się bawiłaś?

— Tak sobie.

— Aaa, panie kochany, jeżeli moja córka była z panem, oświadczenie to nie przynosi panu chluby.

— Bardzo mi przykro, ale ja słuchałem tylko rozkazów panny Florence.

Florence rzuciła w moją stronę złośliwe spojrzenie. Ojciec padł na jedną z sof, zarzuconych poduszkami.

— Jestem zmęczony.

— Panie Kennedy, pan mnie zdumiewa. A więc i Amerykanie bywają czasami zmęczeni i kompromitują się do tego stopnia, że wyznają to otwarcie.

— Tak, kiedy nie mają chęci pracować.

— Tatusiu, ty nie masz chęci pracować?

— Nie, bo muszę wybierać się w podróż.

— Co się stało? Co to za nowina? Jakim sposobem wróciłeś do domu teraz, kiedy mamusia ciężko zarabia na potrzeby rodziny, grając w bridge'a z dawnemi koleżankami z pensji?

Pan Kennedy wyjaśnił, że posiedzenie przemysłowców było nad wyraz denerwujące. Akcjonarjusze zostali zwołani celem omówienia kwestji powiększenia kapitału. Pan Kennedy, jako prezes miał męczącą rolę powstrzymywania krytycznych uwag i przezwyciężania nieufności pewnej grupy przeciwników. Zarzucono mu, że przedstawił pewien projekt nabycia i wyeksploatowania olbrzymiego terenu w Stanie Nowy Meksyk, ofiarowując jakieś zaledwie nieokreślone obietnice poparcia, bez pozytywnych zobowiązań ze strony Rządu Stanowego i Rządu Federalnego.

„Mam i to poparcie" oświadczył spokojnie pan Kennedy. I zwyciężył. Ale pochwalił się tylko, gdyż nie miał jeszcze w ręku żadnego pewnego zobowiązania, a teraz musiał natychmiast jechać do Waszyngtonu, by uprzedzić kroki grupy przeciwników i uzyskać potrzebne dokumenty. Nie jest to praca nieprawdopodobna, ale i nie łatwa i nie prosta.

— Irytuje mnie to i drażni, gdyż podróż ta psuje mi pewien ważny interes, jaki mam jutro do załatwienia. Ach, te business'y. Pewnego pięknego dnia porzucę wszystko i wszystkich, zabiorę swój jacht i zamieszkam na stałe na morzu, aby już nie słyszeć o notowaniach giełdowych, ofertach, zakupach, akcjach, interesach finansowych, o Wall Street i kantorach wymiany...

— Wiem, tatusiu, mówisz często o tych twoich zamiarach, ale zastosujesz je w praktyce na dzień przed śmiercią, co będzie miało miejsce za dziewięćdziesiąt dziewięć lat. Ja będę miała wtedy siwe włosy; ufarbuję je sobie, ale w istocie będą siwe. Mother będzie grywała po trzydzieści sześć partyj bridge'a dziennie i chodziła z laseczką, a ty będziesz jeszcze pięknym, triumfującym, młodym człowiekiem, panie Kennedy, jakim jesteś dzisiaj, wielkim zdobywcą businessmanów i rozmiętnionych kobietek, żwawy i czerstwy i gotów stawać do nowych — zawsze zwycięskich walk.

Florence wiedziała, jak należy mówić z ojcem w rzadkich chwilach przygnębienia i smutku. I ojciec mile połechtany w swej miłości własnej, uśmiechnął się do córki.

— Jesteś prawdziwym aniołem.

A kiedy zbliżyła się do niego, pogładził ją po włosach.

— Jesteś prawdziwym aniołem, ale ja i tak muszę jechać do Waszyngtonu.

— Rzeczywiście sprawia ci to przykrość?

— Ogromną.

— Tatusiu, a gdybym ja pojechała?

— Ach, nie, to zbyt ważna sprawa i zbyt nudna.

— Nie sądzisz, bym jej podołała?

— Tego nie mówię, ale jest bardzo nudna.

— No, i nuda, po tylu zabawach, może być rozrywką.

— Naprawdę, pojechałabyś?

— Żeby tobie ulżyć, tak.

Ojciec spojrzał na nią rozpromieniony.

— Moja maleńka, to byłby wielki dar z twojej strony. Ale nie, nie chcę zatruwać ci spokoju.

Jakkolwiek byłem przyzwyczajony do wielu amerykańskich niespodzianek, nie mogłem jednak powstrzymać się od głośnego wypowiedzenia uwagi:

— A pan, panie Kennedy, zdecydowałby się powierzyć młodej osóbce tak ważną sprawę?

— Mojej córce? Ależ, panie, ona jest sprytniejsza w interesach ode mnie. Czy ty naprawdę chcesz pojechać? Sprawę znasz już trochę; jest to zakończenie tej, dla której towarzyszyłaś mi przed trzema miesiącami do Waszyngtonu. Przyjdź na chwilę do mego gabinetu, dam ci informacje i dokumenty.

— I czeki.

— Ach, filutko, tak i czeki. Ale nie trzeba będzie zbyt dużo wydawać na smarowanie kół. Ty musiałabyś się tylko postarać o oznaczenie cyfry, a ja tutaj załatwię resztę.

— I tak potrzebuję dużo pieniędzy na moje drobne sprawy osobiste.

— Dam ci, ile zechcesz.

Florence zwróciła się do mnie i wykrzyknęła ironicznym tonem:

— Słyszy pan? Tacy są wielcy businessmeni: decydują się, bez zastrzeżeń, dać wszystko, czego żąda kobieta! Naiwni!

Potem, zmieniając ton, zaproponowała mi:

— Odwiezie mnie pan na dworzec? Ekspres odchodzi za pięćdziesiąt minut; w ciągu dziesięciu minut tatuś da mi instrukcje. W pięć minut Assy przygotuje mi walizkę. Pan zostanie tutaj i przejrzy ostatni numer „Town and Contry". Jeżeli się panu znudzi proszę wołać na pomoc, a przybiegnę.

Kiedy byliśmy w automobilu, powiedziała:

— Zrozumiałeś chyba, że odwieźć mnie na dworzec, znaczyło pojechać ze mną do Waszyngtonu. Pędź do domu i zapakuj frak. Czekam cię na Pensylvania Station, w wielkiej sali odjazdowej, tymczasem ja zamówię miejsca w wagonie pulmanowskim. Kontent jesteś?

Florence była naprawdę dziewczyną, która ciskała pomysłami jak strzałami z browninga.

Oto znaleźliśmy się naprzeciw siebie, w ruchomych fotelach pulmanowskich wielkiego pociągu „Congression Limited".

(D. c. n.)

Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w kilku wierszach.

Komisarz rządu m. st. Warszawy wystosował do dyrekcji rzeźni miejskiej w Warszawie pismo, którem zaznacza, że badając szczegółowo koszty uboju obowiązujące w rzeźni miejskiej, stwierdził m. in. że rzezacy i pieczętarze za ubój rytualny żądają od sztuki wołu łącznie 13 zł. 75 gr. Ponieważ żądanie i pobieranie powyższej opłaty powoduje w Warszawie kształtowanie się cen mięsa na poziomie gospodarczo nieuzasadnionym, komisarz rządu obniża powyższą opłatę do najwyższej normy przewidzianej w rozporządzeniu z dn. 9 września rb. tj. do 8 zł. za ubój wołu lub krowy. Decyzja powyższa na podstawie art. 87 rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 22 marca 1922 r. o postępowaniu administracyjnem ulega natychmiastowemu wykonaniu, po ogłoszeniu jej stronom. Od decyzji powyższej służy interesowanym prawo odwołania się do ministerstwa spraw wewnętrznych w ciągu 14 dni od dnia ogłoszenia.

* * *

Izba przemysłowo-handlowa w Warszawie, wezwana przez ministerstwo przemysłu i handlu do opracowania projektu nowelizacji rozporządzenia rady ministrów o wyprzedażach, dokonywanych w obrocie handlowym, po zasięgnięciu opinji innych izb oraz organizacji i związków opracowała projekt noweli i przysłała go do ministerstwa przemysłu i handlu. Reglamentacji podlegać mają wszelkie wyprzedaże, z wyjątkiem przymusowych, oraz takie sprzedaże reklamowe jakie na zasadzie pojęcia o obrocie towarowym posiadają jakiekolwiekbądź cechy sprzedaży. Reglamentacja następuje drogą zgłoszenia wyprzedaży lub uprzedniego uzyskania zezwolenia na wyprzedaż.

* * *

W związku z reorganizacją miejskich zakładów zaopatrywania Warszawy, wydział finansowo-podatkowy magistratu przejął likwidację tych zakładów. Za wystawione przez M.Z.Z.W. zobowiązania, aby nie dopuścić do protestu, wydział zmuszony jest asygnować potrzebne na ten cel kwoty z sum obrotowych. Do dn. 27 listopada rb. kasa miejska wypłaciła z tego tytułu 3.653.025 zł. 91 gr. Wydział miał upoważnienie od magistratu do asygnowania 3.700.000 złotych. Wobec tego, że samych M.Z.Z.W. pozostaje jeszcze do wykupienia w bieżącym roku budżetowym na sumę 1.410.794 zł. 44 gr. wydział wystąpił do magistratu o upoważnienie do wyasygnowania dalszych 1,500,000 zł. na pokrycie tych zobowiązań. Magistrat zaaprobował te wnioski.

* * *

Wobec otrzymania od magistratu dość obszernego lokalu przy ul. Targowej na Pradze, pozostałego na „Pogotowiu opiekuńczem dla dzieci", rada szkolna przystępuje do urządzenia w tym lokalu stołowni dla dożywiania dzieci publicznych szkół powszechnych m. st. Warszawy. Zakład będzie dożywiał 2.000 dzieci z całego terenu Pragi. Dzieci ze szkół praskich do tej pory nie mogły być dożywiane z braku odpowiedniego lokalu na urządzenie stołowni.

Trzy lata więzienia za podpalenie własnej cegielni.

Z Wronek donoszą:

We Wronkach odbyła się na sesji wyjazdowej sądu okręgowego w Poznaniu rozprawa karna przeciwko właścicielowi cegielni w Zamościu pod Wronkami, Fr. Janiszewskiemu, Ant. Kaczmarkowi i Zdz. Batkowskiemu — oskarżonym o zbrodnię podpalenia cegielni

z chęci zysku.

W wyniku przeprowadzonej rozprawy uznał sąd oskarżonych za winnych zarzuconej im zbrodni i skazał: Fr. Janiszewskiego na 3 lata więzienia, Kaczmarka również na 3 lata, Batkowskiego zaś na 1 rok więzienia. Skazani wnieśli odwołanie od wyroku.

—x:o:x—

KRATECZKI.

Obrona teściowej.

Czyli opowieść o złej synowej.

I zapanuje radość wśród teściowych, albowiem historja dzisiejsza pełna jest ukochania teściowych, pełna potępień synowych, oraz dowodzi jasno i niezbicie, że niemasz, ach niemasz, bardziej umęczonego na świecie stworzenia ponad teściową. Maltretowana wyszydzana stała się niewinnie uosobieniem zła i złośliwości.

Ale tak było do dnia dzisiejszego, póki nie ująłem dziarską ręką pióra, by w niwecz obrócić wszystko zło o teściowej powstałe, by mocarną ręką zbudować wśród narodów wszelakich nową opinję o rodzaju kobiety zwanym teściową.

Dwie są przyczyny, które skłoniły mnie do skruszenia mej stalowej kopji w obronie teściowej: własna, wyjątkowo łagodna teściowa i historja teściowej, która jest bohaterką dzisiejszych krateczek. Te dwa powody dowodzą ponad wszelką wątpliwość, że nawet wśród teściowych mogą się znaleźć kobiety zacne, o ile — z tem zastrzeżeniem naturalnie — kobieta wogóle może być zacna. Nie dowodzi to, by wszystkie teściowe były kobietami zasługującemi na sympatję. Nie. Tak dobrze jeszcze nie jest. Przeciwnie: nie jeden i nie stu zięciów z rozkoszą obstalowałoby trumny, wieńce i ładne miejsce na cmentarzu dla swej teściowej. Nie jeden i nie stu ofiarowałoby pięć lat swego życia, by o pięć lat wcześniej szatan powołał do piekła teściową.

Ale marzenia pozostają zazwyczaj w krainie marzeń, a marzenia, jak wiadomo, są niezniszczalne. Marzyłem n. p. w tych dniach, że jestem królem jakiegoś wielkiego państwa i właśnie udawałem się na inspekcję haremu, gdy dzwonek u drzwi wejściowych przerwał me marzenia. Przyszedł komornik. I marz tu człowieku w takich czasach.

Ale to nic. Grunt się nie przejmować, dobrze się odżywiać i unikać spotkania z magistrackim sekwestratorem, który ostatnio, (naiwniaczek nieszczęsny), upatrzył sobie mnie na materjał do wyciśnięcia kilku złotych. Jakże się biedak omylił i jak mało mnie zna!

Gadu — gadu, a tu teściowe czekają na dalszy ciąg „obrony teściowej".

ZŁA SYNOWA.

Żyła — była na dalekim świecie, przy ul. Ogrodowej 28, synowa Julja Hudzicka-Morawska i teściowa 60-letnia Wiktorja Morawska. Julja była zła i kłótliwa, Wiktorja łagodna i dobra. Julja szukała okazji do zwad i awantur, Wiktorja dążyła do zgody i spokoju. Julja nieczuła była na ludzkie cierpienia, Wiktorja współczuła każdemu nieszczęściu.

Wiktorja bardzo kochała swego wnuka, a syna Julji i kupiła mu kołyskę. Dziecko podrosło, kołyska stała się bezużyteczna. Któraś z niezamożnych sąsiadek zwróciła się tedy do Julji o pożyczenie kołyski.

— Zwróćcie się z tem do mojej teściowej. Ona kołyskę kupiła, to niech daje. A gdy Wiktorja kołyskę dała, Julja wpadła we wściekłość i zrobiła teściowej piekielną awanturę.

Ale nie dość na tem. Złej synowej mało było awantury! Umówiła się ze swym bratem Aleksandrem Hudzickim i wspólnie z nim napadła na schodach teściową, pobiwszy ją do krwi, tak, że staruszce pomocy musiało udzielić pogotowie.

Sąd Grodzki skazał Julję Hudzicką-Morawską i Aleksandra Hudzickiego każdego na 2 tygodnie aresztu.

Cieszcie się, teściowe!

Jerzy Krzecki.

—xox—

Strzał do rozbawionej żony.

Oskarżony prosił o karę śmierci.

Z Wilna donoszą:

Wieczorem dnia 23 listopada ub. r. wieś Wołkowo, gm. łużyckiej była widownią krwawej tragedji, której ofiarą padła Zofja Sielicka.

Tego wieczora Sielicka uczestniczyła w zabawie odbywającej się w domu Aleksandra Bilna, a kiedy w towarzystwie dwóch mężczyzn powracała do domu, z za drzewa — jak mówi akt oskarżenia —

wyskoczył jej mąż

Józef Sielicki, który dał w kierunku żony strzał, raniąc ją śmiertelnie.

Brocząca krwią Sielicka zdażyła dopaść do mieszkania i tu padła martwa. Jak się okazało przyczyną śmierci był przestrzał klatki piersiowej i krwotok wewnętrzny.

Sielicki zbiegł, lecz niebawem odnalazła go policja i odebrała od niego narzędzie zabójstwa — obcięty karabin.

Badany żonobójca przyznał się do czynu mu inkryminowanego, twierdził jednak, że działał pod wpływem

silnego rozdrażnienia

Postawiony w stan oskarżenia Sielicki stanął przed III wydziałem karnym sądu okręgowego.

Na zapytanie przewodniczącego oskarżony złożył obszerne wyjaśnienie z którego wynikało, co następuje:

Po ożenieniu się gospodarował na 10 ha ziemi żony. Przez cały rok pożycie ich było wzorem, dopiero później dały się odczuć wpływy teściowej, która żywiąc do niego niechęć, starała się poróżnić go z żoną.

Ciągłe intrygi doprowadziły do tego że zgodził się on na rozwód z żoną pod warunkiem, iż otrzyma 50 rb. w złocie lub krowę tej wartości.

Żona

zgodziła się na propozycję

a kiedy otrzymała od niego odpowiedni kwit objawiała wielką radość, co tak go rozdrażniło iż oblał żonę kwasem siarczanym, lecz uszkodził jedynie ubranie.

Po tem zajściu wyjechał na Pomorze. Żona jednak dowiedziała się o jego miejscu zamieszkania i poczęła słać listy, w których zapewniała o swej miłości i prosiła o pieniądze by mogła do niego przyjechać, co też się stało.

Po pewnym czasie oboje, w najlepszych stosunkach powrócili na wieś gdzie przyszło na świat dziecko.

Niebawem, wobec powołania go do służby wojskowej zmuszony był żonę z dzieckiem pozostawić pod opieką teściowej, która sytuację tę i tym razem wykorzystała.

Kiedy bowiem powrócił z wojska żona nie chciała z nim mieszkać i jedynie ukradkiem mógł się z żoną spotykać.

Ostatnio dowiedział się, iż żona udała się na zabawę urządzoną przez jednego z jej adoratorów, Bilna.

Chcąc wykorzystać okazję udał się pod dom gdzie wrzała zabawa i przez okno widział żonę której asystowali obcy mężczyźni.

Po zabawie, kiedy żona wyszła w towarzystwie adoratorów, chciał się do niej zbliżyć, lecz został napadnięty przez owych mężczyzn, wobec czego zmuszony był ratować się ucieczką.

Uciekając wyjął z zanadrza obcięty karabin i oddał z niego strzał w kierunku napastników.

O fatalnych skutkach strzału nie wiedział aż do zaaresztowania.

Sąd po wysłuchaniu tych zeznań, przeprowadził przewód sądowy badając świadków i ekspertów oraz zapoznając się z dowodami rzeczowemi.

Oskarżony w ostatniem słowie okazuje skruchę i prosi o karę śmierci.

Sąd po naradzie, uznając osk. Sielickiego za winnego żonobójstwa, jednak spełnionego nie z zasadzki, skazał go na osadzenie w ciężkiem więzieniu przez lat 15 z zaliczeniem aresztu prewencyjnego.

—xox—

Listy od przyjaciółki.

Aresztowanie młodocianych szantażystów.

Z Wilna donoszą:

Przed kilku dniami właściciel domu Nr. 21 przy ulicy Werkowskiej Oszer Somach, otrzymał list w którym anonimowy autor zażądał 500 zł. grożąc w przeciwnym razie jakiemiś rewelacjami i podpaleniem domu. Pod listem figurował podpis: „Przyjaciółka".

Następnego dnia do Somacha zgłosił się znowu jakiś nieznany mu bliżej osobnik i wręczył drugi list z żądaniami i pogróżkami. Pieniądze miał Somach włożyć do koperty i wręczyć osobnikowi który zgłosił się do niego.

Tymczasem Somach zwrócił się po pomoc do policji, która roztoczyła obserwację i tegoż jeszcze wieczoru aresztowała szantażystów z których jeden okazał się uczniem gimnazjalnym, Milczynem — Kapłanem (ul. Werkowska Nr. 2), drugim zaś ex uczeń Antoni Chrebtowles. Obu aresztowanych przekazano w dniu wczorajszym do dyspozycji władz sądowo-śledczych.

—x:o:x—

Złowieszczy trzask lodu na stawie.

Bohaterski kowal.

Z Mogilna donoszą:

Przed kilku dniami wybrał się synek Antoniego Wiznera, rolnika z Ławek z saneczkami na staw, pokryty bardzo jeszcze cienką warstwą lodu. Kiedy znalazł się na środku stawu tj. w najgłębszem jego miejscu, załamał się nagle pod nim lód i chłopiec

zaczął tonąć.

Wypadek ten zauważyły przez okno dzieci sąsiada Wacława Jurgońskiego i zawiadomiły o tem swą matkę, która wszczęła głośny alarm. Dopiero po upływie 10 minut nadbiegł jej mąż z kuźni i w decydującym momencie rzucił się bez namysłu do wody. Łamiąc lód przed sobą, dopłynął z wielkim trudem do topielca i w ostatniej chwili nieprzytomnego wydobył szczęśliwie na brzeg. Nadmienić należy, że poświęcenie p. Jurgońskiego jako 50-letniego mężczyzny, a przytem 30 procentowego inwalidy wojennego zasługuje na szczere uznanie.

KLAUDJUSZ ORVAL.

Miłość.

Chmurny byłem jak dżdżysty dzień listopadowy idąc owego wieczora do podrzędnej mleczarni, gdzie jadałem skromne moje posiłki...

Przeżywałem bowiem kulminacyjny punkt dość poważnego kryzysu finansowego; nie pierwszego niestety, gdyż mimo usilne moje zabiegi nie umiałem zdystansować upartego pecha, który jak cień natrętny szedł ustawicznie zamną.

Okropna aura do reszty psuła mi humor. Gęsta mgła, wilgotna i lepka tłumiła zarówno światło jak i wszelkie odgłosy, ścieląc się wszędzie lodowato — kleistą powłoką.

Źle od zimna zabezpieczony paltem wiatrem podszytem, dygotałem przemykając śpiesznie wzdłuż murów.

Pchnąwszy drzwi mleczarni obojętnym wzrokiem obrzuciłem kilku stałych bywalców siedzących przy stolikach. Jedni czytali gazetę, inni żuli obstalowaną porcję powoli z oczyma utkwionemi w próżnię i zmęczonemi rysami tchnącemi nudą i smętkiem.

Wszystkie twarze miały piętno monotonnego i bezradosnego w miernocie swej życia....

Jedna z nich przykuła moją uwagę i po chwili wahania, poznając dawno niewidzianego przyjaciela podszedłem doń z wyciągniętą dłonią i okrzykiem na ustach:

— Ty? Tutaj Pawle? Czyż być może? Nie czekasz na nikogo? Nie?... Więc upoważniasz mnie...

Z temi słowy rad z niespodziewanego spotkania zainstalowałem się naprzeciwko Pawła Bercourt, przyglądając się, ze zdziwieniem jego zatroskanemu czołu, znużonej twarzy i... równie znużonemu garniturowi.

— No! Skończyłeś już egzamin? — odezwał się przyjaciel mój głosem cierpkim.

— Ależ... — próbowałem zaprzeczyć zmieszany.

— Nie protestuj! Nie! — przerwał mi Paweł — i wybacz mi niegrzeczne zachowanie. Gdybyś znał moje dzieje, nie dziwiłbyś się...

— Opowiedz mi je, jeśli możesz — prosiłem. — Rad się dowiem, czem wytłumaczyć... czemu przypisać twoją obecność w tym skromnym lokalu! Twoją! Pana Pawła Bercourt, młodego prokuratora, któremu rokowano świetną przyszłość!

— Jeżeli nieszczęście bliźnich sprawia ci radość... — nadmienił przyjaciel mój z goryczą.

Poczem zapaliwszy papierosa zaczął mówić jakimś obcym, głuchym głosem:

— Pewnego ranka przeglądając gazetę osłupiałem z przerażenia na widok podobizny ślicznej kobiety (nazwijmy ją Germaine Roy jeśli chcesz), którą zabiła swego męża.

— Gest banalny bardzo w dzisiejszych czasach, nieprawdaż? Nie ta wzmianka w rubryce „Rozmaitości" przykuła uwagę moją, lecz rysy młodej kryminalistki, w której poznałem, ach, z wszelką pewnością nieznaną mi z nazwiska, kochaną mimo to do szaleństwa kobietę, z którą szczęśliwy byłem przez rok cały.

Przyszła jednak bolesna chwila, kiedy Germaine Roy zaprzestała nagle odwiedzać mię w garsonierze specjalnie wynajętej dla naszych schadzek przezemnie.

— Takie życie ciąży mi, — mój najdroższy! powiedziała na odchodnem — nie wiesz kto jestem jakkolwiek nie kryłam przed tobą żem zamężna... Zmęczyła mię egzystencja pełna udawania i kłamstwa. Chcę należeć do ciebie wyłącznie, bez podziału, jawnie... ale na to muszę być wolną!...

— Wolność tę zdobędę, ukochany mój! Przysięgam ci! I wówczas będę twoją nazawsze! Dla osiągnięcia celu tego gotowa jestem na wszystko! Na wszystko! Czuję, że nie cofnę się przed niczem! Oto ostatnie jej słowa brzmiące mi odtąd stale w uszach. Przez długie sześć miesięcy myślałom o ukochanej ustawicznie, tęskniąc i czekając chwili jej powrotu do mnie.

Ujrzawszy przeto fotografję jej jako zbrodniarki na łamach pisma, tkwiąc oczyma w drogich mi rysach odtwarzałem w myśli dramat.

Tak! Bezwątpienia! Nie było dwóch zdań, iż Germaine nie mogąc odzyskać drogą legalną wolności, gwałtem z zimną krwią usunęła „przeszkodę" dzielącą ją odemnie.

„Nie cofnę się przed niczem", — powiedziała mi na pożegnanie przecież!

Sprawa Germaine Roy stanęła przed sądem przysięgłych i nieszczęśliwy wypadek zrządził, że mnie przypadł w udziale urząd prokuratorski.

Po kilku dniach strasznej rozterki w dzień sprawy odzyskałem nagle spokój i z powziętem postanowieniem weszdłem do sali sądowej.

Nie będę ci mówił o mo[illegible] [illegible]żenia! Wiedz tylko, że k[illegible] [illegible]szy opadłem na krzesło, krasomówcza prawdopodobnie obrona adwokata oskarżonej była zbyteczną... Gdyż ja z dziwną, zaprawdę, niewiarogodną zręcznością przeistoczyłem mój akt oskarżenia w olśniewającą obronę, dzięki czemu osłupiali sędziowie przysięgli, nie orjentując się w scenie jaka rozegrała się przed ich oczyma wydali wyrok uniewinniający oskarżoną.

Skandal wywołany niepojętem mojem zachowaniem został zatarty zgłoszoną przezemnie natychmiastową dymisją.

Karjera moja była złamana! Lecz nie żałowałem niczego. Ocaliłem bowiem ukochaną kobietę, której piękne łzami zalane oczy patrzały na mnie podczas rozprawy sądowej z niekłamaną wdzięcznością.

Nazajutrz oczekiwałem jej w garsonierze usianej pękami kwiatów...

Tu Paweł Bercourt zamilkł.

— I... przyszła? — spytałem po długiej chwili.

— Taak!

— Nie żal mi ciebie, w takim razie, stary druhu! szepnąłem — poświęciłeś przyszłość swą, to prawda! Lecz masz wzamian pełnię szczęścia! Germaine kochała cię..., aż do zbrodni.

— Głupi jesteś! — mruknął Paweł patrząc na mnie zpodełba.

— Albo co? — oburzyłem się — gniewa mię twoja grobowa mina! Jesteś szczęśliwy! Nie dość ci tego!

— Szczęśliwy! Ha! Ha! Ha! Szczęśliwy! powtarzał mój przyjaciel śmiejąc się szyderczo — szczęśliwy! Szczęśliwy! Ależ nie wpatruj się we mnie temi okrągłemi oczyma! Słuchaj dalej:

Germaine przyszła, śliczna jak marzenie i wyciągając do mnie dłonie od progu zawołała z przejęciem:

— Jakże ci się odwdzięczę, drogi Pawle?! Mówiłeś wzniośle!

Milcząc zbliżyłem się, by wziąć ukochaną w ramiona. Ona jednak ku nieopisanemu memu zdumieniu cofnęła się z wyrazem gniewu w błyszczących oczach.

— Apeluję do twej rycerskości — odezwała się sucho — licząc, że zechcesz puścić w niepamięć pewne... dowody... słabości i zapomnienia z mej strony...

Rozczarowanie graniczące z rozpaczą przygwoździło mię do miejsca, podczas gdy Germaine ciągnęła dalej łagodniejszym tonem.

— Mam nadzieję, nie każesz mi żałować mego przybycia tutaj... Chciałam podziękować ci i... pożegnać cię, drogi Pawle! Tobie, zbawcy memu powinnam powiedzieć, iż zamierzam rozpocząć nowe życie...

Spojrzałem na nią wylękłym wzrokiem.

— Kocham! — dodała jeszcze z rumieńcem zawstydzenia — kocham bez granic i teraz, wolna dzięki tobie będę mogła poświęcić się miłości tej całkowicie! Żegnaj, Pawle! Dzięki Ci! Całem sercem dzięki!

Paweł Bercourt umilkł rzucając w kąt papieros ruchem porywczym.

Odwróciłem się prędko, tłumiąc gwałtowną ochotę do śmiechu.

W gruncie rzeczy bowiem przygoda przyjaciela mego smutna była tylko dla niego.

tłum. J. S.

SPORT

65 tysięcy widzów oglądało porażkę hiszpańskich piłkarzy w Londynie.

Zdawało się, że supremacja w Anglji w piłkarstwie w r. ub. nareszcie się załamała. Zespoły angielskie na kontynencie europejskim ponosiły porażki, narodowa reprezentacja uzyskała tylko dwa remisy, jeden w Berlinie, a drugi w Wiedniu, a Hiszpanja nawet zdołała niepokonaną reprezentację pobić w Barcelonie

w stosunku 4:3

Przypuszczenie to trzeba jednak mocno skorygować jeśli weźmiemy pod uwagę ostatnie zwycięstwo Anglji w rekordowym stosunku 7:1 (3:0) nad reprezentacją Hiszpanji ze słynnym bramkarzem Zamora na czele.

Takiego wyniku nie spodziewał się nawet największy optymista angielski. Coprawda liczono się z nieznacznem zwycięstwem Anglików, gdyż przemawiały za tem takie warunki, jak własne boisko, publiczność, no i to, że skład Hiszpanji z wyjątkiem Zamory został

mocno odmłodzony.

Brak było tych starych asów hiszpańskich.

W kołach, gdzie o porażce mówią bezstronnie — zaznaczają, że gdyby spotkanie to odbyło się na twardem boisku bez trawy a nie na śliskiem wskutek gęstej mgły, jaka panowała w czasie meczu, no i wysokiej trawy — może Hiszpanie byliby lepiej się prezentowali. Okazali się słabymi taktykami. Stwierdzono bowiem to samo, co u Uragway'u i Argentyny, że grali bez żadnego systemu, ograniczając się wyłącznie do indywidualnych pociągnięć jednostek swej reprezentacji. Rzecz jasna, że taki system wymaga od poszczególnych jednostek więcej wydajności siły i jest dla niego zły właśnie wtenczas, gdy przeciwnik spokojnie kombinuje uzyskując znaczną przewagę w polu. Gra sama naogół „fair". Sędziował p. Bauvens z Kolonji.

Ciekawe jest jego oświadczenie. Powiada on, że w czasie meczu zupełnie normalnie „remplowano", a reprezentacja Austrji, która obecnie jest najlepszą na kontynencie wobec takiego zespołu jaki reprezentują Anglicy, przegrałaby 2:4.

O olbrzymiem zainteresowaniu tego spotkania w Anglji, świadczy fakt, że 65.000 widzów szczelnie zapełniło stadjon, a drugie tyle dobijało się o wejście.

W poszukiwaniu wybitnego trenera.

Przedolimpijskie przygotowania lekkoatletyczne.

Jak się dowiadujemy, w przededniu okresu przygotowawczego do udziału polskich zawodników na igrzyskach olimpijskich w Los Angeles, min. Matuszewski, delegat Polski do międzynarodowego komitetu olimpijskiego, żywo interesuje się udziałem Polski na Olimpjadzie. Ze względu na fakt, że lekka atletyka, będąca najważniejszym punktem programu olimpijskiego, uczyniła w roku bieżącym w Polsce

ogromne postępy

i wysunęła naszych zawodników do rzędu czołowych europejskich potęg sportowych, min. Matuszewski zwrócił baczną uwagę zwłaszcza na lekką atletykę i czyni starania, ażeby sport polski w tym dziale znalazł podstawę do jak najracjonalniejszego przygotowania przedolimpijskiego. Min. Matuszewski podziela opinję ogółu władz sportowych w kwestji potrzeby zorganizowania obozu przygotowawczego pod kierunkiem któregoś

z wybitniejszych fachowców,

któryby mógł dać najlepsze gwarancje w doprowadzeniu zawodników do szczytowej formy. Jak się dowiadujemy, Polski Zw. Lekkoatletyczny liczy się z możliwością udziału na igrzyskach około 10 zawodników i zawodniczek.

Śląscy piłkarze nie boją się zimy.

„Ferencvarosi" (Budapeszt) w Król. Hucie,

Mimo ciężkich warunków gospodarczych kierownictwo AKS Król. Huta nie szczędzi trudu i stara się dla śląskiego piłkarstwa o

atrakcyjność widowiskową.

Jeszcze nie przebrzmiały echa występu wiedeńskiej „Admiry" dowiadujemy się, że w najbliższym czasie przybędzie do Król. Huty znana już na Śląsku ze swojego zeszłorocznego występu węgierska drużyna zawodowych piłkarzy „Ferencvarosi". Goście pod względem klasy gry, nie ustępują bynajmniej wiedeńczykom. Wiedeń i Budapeszt reprezentują dziś najwyższą klasę piłkarstwa.

„Ferencvarosi" zdobył tegoroczny tytuł mistrza Węgier. Przeciwnikiem gości będzie tym razem zespół komb. Ruch — AKS.

Spotkanie odbędzie się na boisku AKS. Za odstąpienie bowiem „Stadjonu" żąda się obecnie horendalnego wynagrodzenia.

Spotkanie odbędzie się 3 lub 6 stycznia.

Terminarz najbliższych spotkań AKS przedstawia się następująco: 13 bm. z „Orłem", 20 bm. ze „Śląskiem" 26 bm. z Ruchem 1 stycznia z Naprzodem, 3 lub 6 stycznia z „Ferencvarosi" Budapeszt.

Płyty gramofonowe w basenie.

Pierwsze Międzyklubowe Zawody Pływackie w Zgierzu.

W niedzielę, dnia 13 b. m. o godzinie 17.30 urządza S.S. Triumph pierwsze międzyklubowe zawody pływackie w pływalni zgierskiej. Dotychczas zgłosili swój udział Ł.K.S., Makkabi-Łódź, Zgierski Klub Sportowy „Excelsior" oraz Makkabi-Zgierz i organizator. S. S. Triumphowi zawdzięczać będziemy, że zobaczymy wszystkich asów tutejszego sportu pływackiego na starcie. Na czoło zgłoszonych pływaków wybili się: Ginter (ŁKS), Riedel (Excelsior) oraz pływacy Triumphu: Kudzielka i Peszak. Wśród pań zobaczymy siostry Posseltówny i Szwarcszulcównę z Excelsioru oraz z Triumphu: Hochbaumównę i Jungnick.

Rewelacją zawodów prawdopodobnie będą skoki.

Ciekawe będą sztafety 4 na 100 stylem dowolnym i 3 na 50 stylem zmiennym, w której to pierwszy zawodnik płynie na wznak, drugi stylem klasycznym, a trzeci stylem dowolnym.

Dla urozmaicenia zawodów zainstalowane będą w pływalni megafony, które transmitować będą muzykę z płyt gramofonowych.

Wysoki dostojnik kościelny hokeistą.

Ciekawe spotkanie.

W Walton Heath pod Londynem odbywa się rok rocznie mecz golfowy kościoła anglikańskiego i reprezentacji prasy londyńskiej. W b. roku zwyciężyła prasa w stosunku 10 i pół do 8 i pół. Główną rozgrywką spotkania była walka biskupa Londynu z dziennikarzem londyńskim Robertem Hieldem. Biskup

zwyciężył bez trudu.

Jest to niesłychanie rzadki wypadek uczestniczenia w zawodach sportowych tak wysokiego dostojnika kościelnego.

100 tysięcy franków odszkodowania

za złamaną nogę.

Przed niedawnym czasem bramkarz klubu „Amicale Sportive de Reims", Hubert Gautier, tak nieszczęśliwie bronił swej bramki, że złamał nogę jednemu z graczy drużyny przeciwnej, Lewinowi. Poszkodowany zaskarżył Gautiera do sądu, który skazał oskarżonego na trzy miesiące więzienia oraz

100.000 franków odszkodowania

Nie pomogło świadectwo dwóch graczy, którzy stwierdzili z całą pewnością, że w tym wypadku nie mogło być mowy o umyślnem złamaniu nogi, sąd był bezwzględnym. Również i apelacja w sądzie okręgowym w Reims nie odniosła skutku. Obecnie sprawa oparła się o sąd główny w Paryżu, który w tych dniach będzie sądził tę nadzwyczaj ciekawą sprawę. Jest ona o tyle ważniejsza, że wyrok najwyższej instancji sądowej we Francji będzie stanowił precedens do załatwiania podobnych wypadków.

—xox—

Hilda Holowska z Wiednia

w Katowicach

„Sztuczny Tor Łyżwiarski" przygotowuje nową atrakcję. Tym razem przyjechać ma 16-letnia Hilda Holowska z Wiednia, niezwykle

obiecująca łyżwiarka.

Jej zeszłoroczne występy w Katowicach były już poniekąd rewelacją, ciekawi przeto jesteśmy, co nauczyła się ona jeszcze w ciągu roku.

Holowska gościć będzie w Katowicach 20 bm. a pozatem czynione są starania, by i dla naszych najmniejszych znalazło się coś. Mianowicie przybędą w tym samym dniu do Katowic najmłodsi łyżwiarze Wiednia, dziewczynka i chłopiec. Niemniej i hokeistów czeka atrakcja. Gościem reprezentacji Warszawy będzie Troppauer Eis Verein z Dorazilem na czele.

Nowy gmach ośrodka W. F.

w Brześciu.

W Brześciu nad Bugiem powstał nowy gmach Ośrodka Wychowania Fizycznego z wzorową salą gimnastyczną.

Koszta budowy tego gmachu wyniosły ca. 180.000 złotych. Do wykończenia sali przyczyniła się częściowo spółdzielnia 82 pp., wkładając sumę 20.000 zł. Wzamian — spółdzielnia ta otrzymała prawo eksploatacji sali na przeciąg lat 15 i urządziła w niej salę teatralną na 450 miejsc, łącząc wychowanie fizyczne z kulturą i oświatą. Ponadto w sali zainstalowano aparaturę kinematograficzną.

NAJLEPSI ZAWODNICY w biegu godzinnym.

Rekord światowy w biegu godzinnym należy obecnie do Nurmiego, który osiągnął fenomenalny dystans 19 km. 210,8 mtr. Wynik ten jest lepszy od dawnego rekordu światowego, należącego do znakomitego biegacza francuskiego, Jana Bouin, o prawie 200 mtr.

Dotychczas w ciągu godziny dystans ponad 18.5 km. przebiegło 9 zawodników z całego świata. Poza Nurmim i Bouin'em są to biegacze następujący: Amerykanin Watkins, Anglik Shrubb, Argentyńczyk Zabala, Indjanin Deerfot, Anglik George, Finn Kohlemainen i Szwed Backman.

P.Z.P.N. POMAGA KLUBOM POLSKIM NA EMIGRACJI.

Polski Związek Piłki Nożnej wyasygnował po 500 zł. na pomoc dla polskich klubów w Łotwie i Czechosłowacji.

GARBARNIA ZAPROSZONA DO WŁOCH.

Mistrz Polski w rozjazdach..

Mistrzowska drużyna Polski Garbarnia otrzymała zaproszenie na trzy mecze w Italji podczas Świąt Bożego Narodzenia. Przeciwnikami mistrza Polski będą: Juventus Milano i Bologna.

WSPÓLNA KONFERENCJA P.U.W.F.

Wspólną konferencję zwołał PUWF na dzień 12 i 13 grudnia br. W konferencji tej wezmą udział komendanci okręgowych ośrodków oraz delegaci PZLA., PZ. Boks., PZ. Łyżw., PZ. Narciarskiego, PZ. Szerm., PZ. Gier Sport. i PZ. Pływackiego celem zaznajomienia okręgowych ośrodków w. f. z zamierzeniami związków oraz ustalenia zasad współpracy

na terenie ośrodków.

Na wstępie konferencji wygłoszą delegaci poszczególnych związków krótkie referaty fachowe, poczem w toku dyskusji ustalone zostaną wytyczne dla pracy ośrodków w. f. w roku 1932.

WINSZUJEMY:

Jutro: Heronowi.
Wschód słońca 7.35.
Zachód — 3.25.
Długość dnia 8.06.
Ubyło dnia 8.55.
Tydzień 50.

Od Administracji.

Dla uniknięcia pomyłek przy przesyłaniu gotówki pocztą lub przez P. K. O. upraszamy o łaskawe wyszczególnienie na jaki cel wysłana gotówka jest przeznaczona (prenumerata, ogłoszenia i t.p.).

Datki na dom sierot po żołnierzach W. P.

zamiast powinszowań świątecznych i noworocznych.

Całe społeczeństwo zajęło się gorliwie akcją pomocy dla pozostających bez pracy i środków utrzymania, aby im pomóc przetrwanie ciężkiej zimy. Powstały setki kuchen dla najbiedniejszych, komitety rozdzielają odzież i węgiel, rząd i społeczeństwo współdziałają w odparciu groźnego wroga, jakim jest głód...

Słusznie to i sprawiedliwie. Jednak w tym zapale niesienia pomocy zapomniano o jednej rzeczy: Są to instytucje, które od lat opiekują się losem opuszczonych nazawsze przez zmarłych rodziców dziatek i czerpiące potrzebne na to składki z ofiarności publicznej. O tych sierotach obecnie zapomniano. Całą ofiarność społeczeństwa wykorzystuje się w jednym tylko kierunku, nie pamiętając o tem, że prócz akcji doraźnej dla dotkniętych klęską bezrobocia, musi być utrzymany dopływ niezbędnych środków dla sierocińców. Nie taimy się z tem, że to jednostronne nastawienie akcji zapomogowej odbiło się fatalnie na możliwościach wyżywienia dzieci w „Domu Sierot po żołnierzach WP" przy ulicy Marysińskiej. Zarząd Sierocińca zwraca się dlatego z gorącą prośbą do mieszkańców miasta i powiatu, [illegible] pamiętać o „Domu Sierot" z oka[illegible] nadchodzących Świąt i przekazywać chociażby najdrobniejsze kwoty do redakcji pism, zamiast wysyłania świątecznych i noworocznych życzeń.

Przewodnicząca Zarządu: A. [illegible]-Małachowska

Radjo-kącik

PONIEDZIAŁEK.

11.45 Przegląd prasy, 11.58 Sygnał czasu, 12.05 Program na dzień bież. 12.10 Muzyka gramof., 13.10 Kom meteorol., 13.15 Kom. gospod., 13.40 Pogadanka rolnicza p. t. Pługi i ich wybór, wygł. prof. St. Biedrzycki, 13.55 Muzyka ludowa, 14.00 Pogadanka rolnicza p. t. Dobór i użytkowanie materjału rozpłodowego bydła wygł. inż. M. Kwasieborski, 14.15 Muzyka ludowa, 14.20 Pogadanka rolnicza p. t. Spulchnianie gleby i narzędzia, wygł. prof. St. Biedrzycki, 14.50 Płyty gramof., 15.15 Przegląd komunikacyjny, 15.25 Odczyt dla nauczycieli: Radjo i jego znaczenie dla nauki i życia, wygł. inż. Z. Kacprowski, 15.45 Giełda pieniężna oraz Kom. dla żeglugi i rybaków, 15.50 Płyty gramof., 16.20 Francuski (kurs element.), 16.40 Gwiazdkowe „Poczynajmy sobie", wygł. p. H. Ładosz, 16.55 Płyty gramof., 17.10 Odczyt ze Lwowa, 17.35—18.50 Audycja firmy Gebethner i Wolff w Warszawie, transmisja z Gastronomji, 18.50 Rozmaitości, 19.15 Bieżące wiadomości rolnicze, wygłosi p. J. Płatek, 19.25 Program na dzień nast., 19.30 Płyty gramof., 19.45 Pras. Dziennik Radj., 20.00 Pogadanka muzyczna, 20.15—22.00 Opera „Janek" Wł. Żeleńskiego, 22.00 Djalog literacki z Wilna, 22.15 Dodatek do Pras. Dz. Radj., 22.20 Komunikaty, 22.25 Wiadomości sportowe, 22.30—24.00 Muzyka taneczna

KATOWICE, poniedziałek.

11.45 Przegląd prasy, 11.58 Sygnał czasu, program na dzień bież., 12.10 Muzyka gramof., 13.10 Komunikaty, 13.40—14.35 Transmisje z Warszawy, 14.55 Komunikaty, 15.05 Intermezzo muzyczne, 15.15—15.45 Transm. z W-wy, 15.45 Piosenki polskie, 16.20—16.55 Transm. z W-wy, 16.55 Intermezzo muzyczne, 17.10 Odczyt ze Lwowa 17.35 Muzyka lekka, 18.50 Rozmaitości, 19.05 Odcinek powieściowy, 19.20 Prof. Wł. Dzięgiel: Świeca Kality, 19.40 Kom. strażactwa śląskiego, 19.45—22.00 Transm. z W-wy, 22.00 Djalog literacki z Wilna, 22.15 Transm. z W-wy i program na dzień nast., 22.35 Muzyka taneczna.

KOENIGSWUSTERHAUSEN, poniedziałek.

14.45 — 15.30 Gazetka dziecięca, 16.30 — 17.55 Dr. Oswald Jonas: Powtórzenie w muzyce, 18.00 — 18.25 Dla szkół wyższych. Prof. W. Stern: Problemy życia duszy — dusza dziecka i młodzieńca, 18.30 — 18.55 Hiszpański dla początkujących, 19.20 — 20.00 Myśli na czasie. Prof. Bonn i prof. Quantz: Czy Niemcy mogą uniezależnić się gospodarczo? 20.00 Koncert z Hamburga, 20.45 Transm. z Berlina, 22.35—24.00 Koncert z Lipska.

„KWIAT ALGIERU" w kinie dźwiękowem „CAPITOL".

Po olbrzymim sukcesie „Marokka" należało oczekiwać wzmożonej fali filmów „legjonarsko-afrykańskich". Fala ta już doszła do Łodzi w postaci filmu pod tyt. „Kwiat Algieru".

Jest „Marokko" i znów Legja cudzoziemska. Nic dziwnego. Bardzo fotogeniczne są piaski pustyni i dużo romantycznych postaci wśród legjonistów. Akcja toczy się w tem samem środowisku, co w filmie „Marokko" reżyserji Sternberga.

Szansonistka, przestępca, poszukiwany przez policję, który w Legji i w miłości odnajduje sens nowego życia walki z Arabami pod

skwarnem słońcem Afryki.

W filmie „Kwiat Algieru" reżyserji Aleksandra Kordy, jest więcej akcji w plenerach i więcej ruchu, niż w „Marokku" zduszonem w dekoracjach.

Pierwsze skrzypce dzierży mężczyzna o silnym głosie — Harold Murray który z tego głosu korzysta we wszystkich potrzebnych i niepotrzebnych momentach akcji, jak zwykle w śpiewnych „talkiesach" amerykańskich. Pieśń żołnierska „C'est la guerre" w jego wykonaniu jest pięknym fragmentem muzycznym podobnym do pieśni grenadjerów w „Poruczniku Armandzie" z Novarro.

Sekunduje mu Fifi D'Orsay jako śpiewaczka kabaretowa,

trochę wulgarna,

ale nie za bardzo. Głosu niema, ale zdarza się to niejednej szansonistce, zwłaszcza w knajpach portowych.

—o—

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Miejski — pop. Mieszkanie Zojki, wiecz. Sprawa Dreyfusa

Teatr Kameralny — pop. Hau-Hau; wiecz. Ona czy jej siostra

Teatr Popularny — pop. Urwis; wiecz. Express północny 133

Teatr Geyera — „Pod białym Koniem".

Bomba — „Hallo! Rumba"

Filharmonja — Koncert orkiestry filharmonicznej.

Apollo — Nibelungi.

Bajka — I Pat i Patachon jako strzelcy. II Djabeł.

Casino — Noce paryskie

Capitol — Kwiat Algeru.

Corso — I. Ucieczka od szczęścia. II. Djabeł z Arizony.

Czary — Oszust z Texasu

Grand Kino — Rozwódka.

Luna — Obława w Paryżu

Mimoza — Uwiedziona

Odeon — Pan Cytryn z Pomeranji

Oświatowy — Dla dorosłych Giełda miłości; dla młodzieży Więzień z Sing-Sing

Palace — On albo ja (Harry Peel)

Przedwiośnie — Janko muzykant

Rakieta — Księżniczka na utopie

Resursa — Spóźniony romans

Splendid — Złodziej miłości

Wodewil — Pan Cytryn z Pomeranji

Zachęta — Parada miłości

Gak - jestem głodny!

27 małpich okrzyków.

W roku 1900 prasa amerykańska doniosła o sensacyjnem odkryciu. Oto znany przyrodnik, profesor Garner, stwierdził istnienie „mowy“ u małp W świecie naukowym wiadomość tę przyjęto wówczas z dużym sceptycyzmem. W dziesięć lat później, fizjolog francuski Calmette, zapoczątkowane przez Garniera w dziedzinie tej prace podjął na nowo.

W celu przeprowadzania badań, Calmette założył w Afryce centralnej olbrzymich rozmiarów farmę, w której osiedlono wielką ilość małp różnych gatunków. Po długotrwałych obserwacjach zwierząt, uczony francuski skonstatował symptomy wskazujące na istnienie pewnego rodzaju

małpiego narzecza

i odnośny referat przedstawił paryskiej akademji naukowo-medycznej. Instytut ten, po zbadaniu rzeczonego elaboratu i przeprowadzeniu szeregu eksperymentów z małpami, przyznał w r. 1923 oficjalnie słuszność wywodom Calmette'a uznając „małpią gwarę“ jako de facto istniejącą.

Wobec tego postanowiono przystąpić do opracowania odnośnego słownika. Zadania tego podjął się profesor uniwersytetu w Yale. Mr. Jerkes. Praca okazała się nader żmudną i dopiero po upływie pięciu lat udało się zebrać dostateczną ilość „wyrazów“, aby

móc słownik wydać.

Przy układaniu tego osobliwego dykcjonarza, profesorowi pomocną była para szympansów — samiec i samica — przebywająca stale w jego laboratorjum doświadczalnem.

Badacz odnosił się do zwierząt zawsze w przyjazny sposób i w ciągu kilku lat codziennie przysłuchiwał się ich „rozmowom“ przyczem studjował grę miny oraz wyraz ich twarzy. Wkońcu przyszedł do przekonania, że „małpia mowa“ jest nader uboga, gdyż zwierzęta w codziennej „konwersacji“ używały stale tych samych okrzyków. Te ostatnie uczony francuski utrwalił fonograficznie, określając ich znaczenie.

Jak tedy przedstawia się język „protoplastów rodzaju ludzkiego“; Słownik poucza nas, że krótki krzyk „gak!“ oznacza że samiec małpi jest głodny. Przy rannem powitaniu profesora, szympans wyciągał doń włochatą rękę i szczerząc w uśmiechu zęby, wołał zadowolonym głosem: ‚chao-ach!“ co widocznie oznacza: „Dzień dobry“ lub „witaj“. Kiedy zaś małpa była w złym humorze źle spała lub była chora, wtenczas wydawała dźwięk: „geho!“ i smutnie zwieszała głowę. Za każdym razem, kiedy samiczka była szczególnie zadowolona i chciała to ujawnić, wówczas wołała radośnie: ‚kagakaga!“, gdy znów się czegoś lękała, rozlegał się okrzyk: „cho-o!“ Określeniem bólu było stale „jeh“, przyczem twarz samiczki przybierała

bolesny wyraz.

W ten sposób profesor Jerkes skrzętnie notował rozmaite „wyrazy“ pary szympansów, stosowane przy różnych okolicznościach życiowych. W ciągu pięcioletnich badań, cierpliwy profesor zebrał dwadzieścia siedem odmiennych okrzyków od słów małpiej gwary. Wyrazy te, wraz z odnośnemi objaśnieniami zawarte są we wspomnianym słowniku.

Jednakże mr. Jerkes nie jest całkowicie zadowolony z wyniku swej pracy w dziedzinie małpiego językoznawstwa i zamierza studja kontynuować w szerszym zakresie. W tym celu nosi się on z myślą zorganizowania ekspedycji do niezbadanych dotąd zakątków „czarnej“ Afryki, nad górnym Kongo, gdzie pono przebywają „małpoludy“, stanowiące gatunek małp najbardziej

zbliżonych do człowieka.

Przez dłuższe obcowanie z temi zagadkowemi istotami, przedsiębiorczy uczony amerykański ma nadzieję wniknąć w tajniki „mowy“ tych ludzi-zwierząt, poczem porozumiewanie się z innemi gatunkami mapł nie powinno — zdaniem Jerkesa — przedstawiać już znaczniejszych trudności.

„Kuracja“ za 500 dolarów.

Hotel króla kolejowego Ameryki.

Miasto Reno w stanie Newada w Ameryce słynie z tego, że przyjeżdżają do niego najbogatsi ludzie w Ameryce, ale nigdy nie bawią dłużej, ani krócej, tylko 6 tygodni tak, jakby tego wymagała kuracja — radjoaktywne kąpiele, czy wypicie 45 butelek wody gorzkiej Franciszka Józefa, po jednej codzień. Z chwilą, gdy mija szósty tydzień, ziewający miljarderzy

nagwałt pakują manatki

i opuszczają dziwną miejscowość, jakby nagle przypomnieli sobie, że czas zabrać się do interesów.

Drugą dziwną właściwością klimatu miasta Reno jest to, że każdy przybysz chętnie nawiązuje znajomość z każdym byle, Boże broń, nie z tą osobą, z którą razem się przyjechało, t. j. z żoną lub mężem. Tak więc pan X instaluje się w jednym hotelu, a jego żona, pani X-owa. w drugim i przez 6 tygodni obawiają się spotkać. W 45 dniu dopiero mogą się zobaczyć, ale w urzędzie stanu cywilnego, gdzie oświadczają im, iż

są wolni... dozgonnie.

Chciwi na pieniądze ojcowie podłej mieściny Remo uchwalili zwyczaje, nawet jak na Amerykę, bardzo oryginalne. Wystarczy, że jakaś para przez 6 tygodni żyje w separacji, by miejscowy sąd zgodził się na rozwód. Mogli uchwalić jeden dzień separacji (jak już, to już), ale interes wtedyby nie szedł. Przez 6 tygodni trzeba w Remo mieszkać, jeść, bawić się, by uzyskać „papierek“. Tak więc Remo zaroiło się od nienawidzących się par.

Ostatnio bawił tam sześć tygodni „wielki“ Kornel Vanderbilt, król kolejowy, aby uzyskać rozwód ze swą małżonką, która już po pierwszym dniu z nudów chciała przyjść do hotelu męża, choć przez całą drogę ani słowa z nim nie zamieniła, ale Vanderbilt kazał powiedzieć lokajowi, że właśnie wyszedł, a jednocześnie wpadł na pomysł, że właśnie w Remo trzeba zorganizować takie atrakcje, by ludzie nie umierali z nudów Zaraz po uzyskaniu separacji zabrał się do dzieła. Postawił olbrzymi luksusowy podwójny hotel

na 2000 pokojów.

Jest to jeden budynek, ale podzielony na dwie części, przegrodzony grubą betonową ścianą. Z jednej strony znajduje się hotel dla mężczyzn i nosi nazwę „Empire-Palace“, oddział dla kobiet nosi tytuł: „Wooman-Palace“. Mężowie mogą mieszkać w „Empire-Palace“, czekające na rozwód żony w „Wooman-Palace“. Hotel naturalnie zbudowany jest niezwykle luksusowo. Obok niego znajduje się 300 akrów olbrzymiego parku. Według prospektów hotelu Vanderbildta, 6-tygodniowa „kuracja“ w Remo

kosztuje 500 dolarów

Nie jest to suma zbyt mała, ale należy dodać, że opata ta pokrywa wydatki na najwyszukańsze przyjemności gości hotelowych. A więc może grać w golfa tennisa, może łowić ryby i wrzucać je zpowrotem do wody, wreszcie przez godzinę może jeździć konno, no, i co najważniejsze, może wziąć rozwód, gdyż koszty procesu do tej sumy są włączone, a wszystkie formalności ze znawstwem miejscowego prawa przeprowadzają specjalni urzędnicy hotelu.

W ten sposób Vanderbilt korzystając z doświadczenia, jakie nabył osobiście w Remo, uprzyjemnił pobyt wszystkim rozwodnikom.

Ubrania bez kieszeni.

Sowiety nie mają innego zmartwienia.

Naukowo-doświadczalny instytut przemysłu krawieckiego, jak podaje „Wieczerniaia Moskwa“ postanowił znieść kieszenie. Na przyszłość marynarki będą bez kieszeni. Zdaniem instytutu kieszenie są potrzebne chyba na to, żeby nosić w nich **butelki z wódką.**

Jednocześnie instytut obliczył dokładnie rozmiary oszczędności, które uzyskuje państwo wskutek likwidacji kieszeni. Dalej instytut nosi się z zamiarem zniesienia klap i kołnierzy; reforma ta oszczędzi czas roboczy o 15 proc. Następnie oszczędza się na włosiu i płótnie. Ale nie na tem koniec: guzików postanowiono nie przyszywać i pętli nie robić. Teorja instytutu krawieckiego już wchodzi w życie. Przygotowane w fabrykach krawieckich okazowe marynarki są **już bez kieszeni, klap, kołnierzy** itd. Fabryka w Tweri już uszyła w całkowitej zgodzie z zasadami instytutu 100 tysięcy palt bez kieszeni. Teorja likwidacji kieszeni, guzików itd. była niedawno poruszana na dyspucie publicznej o nowych formach ubrania. Z analogiczną propagandą instytut występuje również przez radjo.

Pojedynek zakończony toastem.

W pewnej sali gimnastycznej w Budapeszcie miał się odbyć pojedynek na szable pomiędzy dziennikarzem Zoltanem Egyed'em a artystą teatru Pawłem Javor'em. Prowadzącym pojedynek był radca dr. Klar. Gdy obaj przeciwnicy stanęli już na miejscach, dr. Javor, zamiast dać znak do rozpoczęcia pojedynku oświadczył, że Węgrzy po przegranej wojnie za ciężkie obecnie przeżywają chwile, by z bronią w ręku

stawali przeciw sobie.

Na te słowa obaj przeciwnicy padli sobie w objęcia przy oklaskach zgromadzonych widzów. Cała sprawa zakończyła się przy starym węgierskim tokaju, co było wyjątkowym wypadkiem w bogatej kronice pojedynków na Węgrzech.

Za kulisami „nowego życia“.

Wyrób aut do... muzeum.

Życie sowieckie w czeskiem oświetleniu.

Jedno z najpoczytniejszych pism czechosłowackich ‚Lidove Noviny“ w Brnie Mor. pisze nadzwyczaj ciekawie o nastrojach w Moskwie. Czytamy m. in.

„Sentymentalni już dawno nie jesteśmy. Niczemu się nie dziwimy... Tu i tam jakiś zachodni komunista salonowy, który przybędzie na pewien czas — ten jeszcze podziwia piękność nowych ikon, któremi są naprzykład traktory, maszyny do mieszania ciasta i maszyny wogóle. Starzy Rosjanie z czasów kijowskich przyjęli Boga z Bizancjum. Nowocześni Rosjanie sprowadzili sobie nowego Angielsko-niemiecko-amerykańskiego Boga w postaci maszyny. Wszystko

przed nią upada na kolana.

Obcy komuniści, którzy w swym kraju w zachodniej Europie na maszyny nie zwracają najmniejszej uwagi, tu sentymentalnie wzdychają: Ach, tu tworzy się nowe życie! — Gdyby raczej przysłuchiwali się robotnikom na peryferjach Moskwy. Oj, słyszeliby tam inną mowę, niż około mostu Kuźnieckiego. Ale ci zagraniczni komuniści

nie zna języka rosyjskiego

raczej podziwiają strzępy życia rozrzucone pośrodku miasta lub około teatrów Wielu nawet nie zastanowi się, jak jest to dziwnem, że naraz chce się wyrabiać jakieś produkty w tysiącach, chociaż nie ma warunków do tego, by można wyrabiać przynajmniej w dziesiątkach. Powiedzmy — np. taka niżgorodzka fabryka automobilów. Sto tysięcy za jeden rok. Te automobile może przeznaczone będą do muzeum, gdyż nie można

niemi jeździć

Skończy się to tak, jak skończyło się z fabryką traktorów w Stalingradzie po wyjeździe robotników amerykańskich. Ostrożnie z tem nowem życiem.

Robotnicy (robotnicy, nie sowiecka t. zw. czerwona arystokracja) idąc brzegiem rzeki Moskwy zapytują się: skąd są pieniądze na burzenie soboru Zbawiciela i budowę Pałacu Sowetów? Kiedy my otrzymujemy żebracze jedzenie i śmierdzące konserwy? Ale ponieważ zapytują się tylko sami siebie, nikt im nie odpowiada.

Na drugim końcu rzeki łabędzią pieśń śpiewa sławna Tretjakowska galerja. Nikt nigdzie nie miał tak bogatych i kompletnych zbiorów sztuki malarskiej, jaką miała Moskwa w tej cudnej galerji. Zgromadził ją kupiec Tretjakow: wybudował gmach, zabezpieczył finansowo dalsze zbiory, a następnie darował to wszystko Moskwie, ludowi, narodowi. Dwanaście lat nowi władcy chlubili się przed światem, że nie tknęli zbiorów lecz przeciwnie dopełnili. Ale obecnie już od dwu lat

likwiduje się te zabytki.

Taki los spotkał nietylko galerję Tretjakowa. Już dawniej sprzedano obcokrajowcom Muzeum czterdziestu lat, Muzeum porcelany, Muzeum ikonoznawcze, Muzeum sztuki orientalnej.

Sala Borowikowskiego i następne trzy sale artystów XVI i XVII wieku są zupełnie puste. W salach, w których znajdowały się obrazy Bruni Brülowa Iwanowa i td. niema ani śladu

po dawnej wspaniałości

Na ścianach wiszą plakaty „Pięciolatka w czwartym roku“ „Doścignięmy i prześcigniemy Amerykę“; tu i tam jakiś obraz eksplozji, planety, rzeźba, zwierciadło, poszczególne sztuk mebli lub olbrzymie płótno chłopa-samouka przedstawiające jakąś bitwę a zajmujące miejsce piętnastu starych obrazów. Również w zbiorze obrazów Wereszczagina brakuje szeregu dzieł. Przedewszystkiem zachowane zostały obrazy przedstawiające „religijne głupstwa“, więzienia i więźniów.. Ze zbioru Nestjewa pozostały tylko dwa dzieła. Natomiast na ścianie wisi obraz kubistyczny z napisem: Sztuka burżuazyjna na ślepem torze.

Obraz przedstawiający jakaś maszynę uważany jest za obraz pierwszorzędny. Czci się go jako nową ikonę.

W tem jest cała zgroza. Maszyna bez ducha ma większą wartość, niż człowiek, który jest ojcem maszyny. I cicho, jakby tylko dla siebie potępiony człowiek rosyjski

warczy temi maszynami

Warczy i przyciąga rzemienie. Rozgląda się wokoło, przypatrując się tej niezrozumiałej orgji, którą chcą z Rosji zrobić Amerykę, jakoby Ameryka była tym ideałem, symbolem najwyższych celów ludzkości.

„Malarki“



Już niema dziś starości,
a każda białogłowa,
metody zna Steinacha
i gruczoł Woronowa.

Lecz czasem dłuższy wyjazd
nie konwenjuje pani,
ma tedy inny sposób,
wygodny, szybki, tani.

Gdy starsza jejmość pragnie
buziaczek mieć dziewczynki,
wystarczy lustro, puder,
róż, kremy, trochę szminki.

I jeszcze w „instytucie“
manikir, masaż płaski,
a wynik: na ulicach
miast twarzy — same maski.

Dlatego panie noście
tabliczki drukowane
tej treści: — Nie dotykać,
bo świeżo malowane.

Rom.

Na głębokości 2-ch tysięcy stóp...

Czarodziejski aparat.

Dr. Gartman wynalazł nowy aparat przy którego pomocy wszyscy będą mogli, bez żadnych trudności oglądać dno morskie i **życie podwodne.**

Aparat ten, to człowiek-automat, zaopatrzony w silne elektryczne latarnie i przyrząd telewizjonerski, który podaje przez przewodniki elektryczne obrazy widziane na swej drodze i odbija je na ekranie, znajdującym się w ciemnej kajucie na dnie okrętu.

„Robot“ — człowiek-automat, opuszcza się na dno oceanu i gdy tylko zauważy ciekawy obraz, naciska guzik elektryczny i wówczas zaczyna się praca aparatu kinematograficznego, który przesyła zapomocą telewizatora zdjęcia na ekrany we wszystkie strony Stanów Zjednoczonych

Dr. Gartman jest specjalistą w badaniu życia podwodnego i jest jedynym człowiekiem który opuścił się w głąb morską na odległość dwóch tysięcy stóp.

Piękny adjutant Napoleona.

Igo Sym w operetce.

Występ przemiłego amanta filmowego Igo Syma w operetce Waltera Kollo „Jego cesarska mość każe prosić“ w wiedeńskim teatrze „Komödie“ stał się

sensacją dnia.

Publiczność przyjęła Syma entuzjastycznie, a prasa wiedeńska zamieściła wielce pochlebne sprawozdania.

Dziennik „Stunde“ pisze: „Igo Sym wykonawszy skok z dźwiękowego ekranu w trójwymiarowość sceny, szerzy dalej swoje podboje serc niewieścich, w roli adjutanta Napoleona“.

„Neues Wiener Journal“: „Ten wspaniały mundur, te oczy niebieskie i ta postać!... Wśród kobiet w teatrze silne poruszenie, nie ulega żadnej wątpliwości że Sym, który i na scenie jest rozkosznym aktorem, zdobył przebojem Wiedeń.

„Neues Wiener Tagblatt“: „Gwiazdor filmowy Igo Sym zadebjutował z powodzeniem, jako aktor sceniczny i śpiewak. Przyjmowano go entuzjastycznie.

„Wiener Amtliche Zeitung“: „Generała Cambronne gra Igo Sym, który jest równie uroczy na scenie i na ekranie.

Mistrzowie Ping-Pongu w rozjazdach.



Węgrzy Barda i Szabados (M.T.K.) Budapeszt, mistrzowie świata w Ping-Pongu rozpoczęli objazd stolic europejskich, celem zmierzenia się z lokalnemi drużynami tej gry.

Pamiętajcie o inwalidach wojennych.

Podsłuchane.

OŚWIADCZYNY PROFESORA

Uczony archeolog pisze do swego przyszłego teścia:

— Okoliczność że zostałem mianowany kustoszem muzeum starożytności może być dla pana dostateczną gwarancją, że potrafię się zaopiekować pańską córką.....

PRZEBOJE

W więzieniu dyrektor przydziela zajęcia według indywidualnych zdolności i przygotowania.

Dyrektor pyta nowoprzybyłego „klienta“:

— Czym pan był przed wyrokiem?

— Kompozytor szlagierów.

Dyrektor zwraca się do naczelnika:

— Proszę mu dać przepisywanie aktów. To fachowiec.

Obiecanka.



Żona: — Kup mi ten złoty zegarek z wystawy. Daję ci słowo, że wzamian za to nigdy nie spojrzę na niego, gdy ty wrócisz późno do domu

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito na własnej maszynie rotacyjnej w Łodzi przy ulicy Zawadzkiej Nr. 3.

Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski.
Za redakcje odpowiada: Roman Furmański.